

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — w odpowiedzi St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

I to zawodzi

„Szlachetni cudzoziemcy” w dyrygowanej prasie niemieckiej

NOWYM, PIĘKNYM DOWODEM zjednoczenia narodowego jest zupełnie jednolity front, jaki zajęła opinia Polski wobec przemówienia Naczelnego Wodza w Krakowie.

Wydawałoby się, że rzecz tę powinny w pierwszym rzędzie i najsławniej wykorzystać pisma, zjednoczone we wspólnej dyrektywie. Tak jednak nie jest. Przypominamy, że niektóre z tych pism, choć półgębkiem w przeglądach prasy, ale notują ten nowy przejaw konsolidacji. Są jednak i takie, dla których najistotniejszą stroną rzeczywistości krakowskich nie jest to, że wszystkie odłamy myśli społecznej znalazły nowy, wspólny ton, lecz zagadnienie, który odłamek ma moralne prawo, aby innym przewodzić. Imięmi słowy: harmonja — to detal; grunt — to obsada pierwszych skrzydeł. (k.)

CO SIĘ DZIEJE W KRAJU, gdzie rośnie różnica poglądów między rządzącymi i rządzonymi? W takim kraju dzieje się niedobrze, a czynnikami „konsolidującym” i podtrzymującym równowagę, chwytającą się się polcja. Specjalna wymowa ma też fakt uruchomienia przez Włochy dodatkowego kredytu 8 milj. lirów na rozszerzenie politycznej służby policyjnej. Niestety, niewiadomo jak wyglądają odnośne pozycje w Niemczech. Tam bowiem tajemność budżetu chroni przed okiem ciekawych wstydlive strony reżimu. (l.)

Ognisko zarazy Kartagina musi być zburzona

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Strang urzęduje przy biurku w Londynie

LONDYN, 9.8. William Strang, który w dniu wczorajszym powrócił do Londynu, objął dziś urządowanie w wydziale środkowo-europejskim Foreign Office.

Również dziś przed południem obecny był w Foreign Office lord Halifax, który przerywając swój urlop wypoczynkowy, na kilka dni przybył do Londynu.

Znowu protest W. Brytanii w Tokio

LONDYN, 9.8. Ambasador brytyjski w Tokio Craigie został upoważniony przez swój rząd do złożenia energicznego protestu wobec Japonii po ostatnim skonfiskowaniu angielskich kopalń węgla w Honanie przez lokalne władze japońskie.

Koalicja w Holandji w nowym rządzie

HAGA, 9.8. Dziś o godz. 10 rano de Geer odbył konferencję z wybitnymi osobistościami politycznymi, które według powszechnego mniemania wejdą w skład przyszłego gabinetu holenderskiego.

Są to następujące osoby: Van Boeyen, b. minister spr. wewn., Alabarda — leader socjalistów, ppłk. Dixhoorn, Van Den Tempel, Van Kleffens, Welter Streenbergh i Gerbrandy.

Razem z Egipcjanami manewry angielskie

LONDYN, 9.8. We wschodniej części Morza Śródziemnego rozpoznają się dziś manewry części śródziemnomorskiej eskadry brytyjskiej.

Założeniem manewrów, które potrwają do dnia 13 sierpnia, jest obrona południowo-wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego. Ostatnia faza manewrów odbędzie się wspólnie z siłami egipskimi.

Sztuka na zamówienie, pod kierunkiem i nadzorem zawodzi. Również i dziennikarstwo kierowane daje wyniki dla kierowców oplakane. Przekonały się o tem czynniki kierownicze III-ej Rzeszy w sposób bardzo dotkliwy.

Nietylko dlatego, że prasy hitlerowskiej nikt nie chce czytać i że pomimo likwidacji wielkiej ilości wydawnictw prasa dyrygowana straciła wszelki walor i znaczenie, zarówno u siebie w domu, jak i zagranicą. Nietylko dlatego, że powoduje to wielkie obciążenie finansowe skarbu, bezpośrednio, a podatników pośrednio przez łożenie coraz większych sum na szmaty papieru, zadrukowanego hitlerowską propagandą.

Ale przedewszystkiem dlatego, że cała robota Goebbelsa zostaje bez pocisków, trzeba je zastępować „ersatzem”.

Dlatego to obserwujemy w prasie niemieckiej niestychany popyt ostatnio na „szlachetnych cudzoziemców”.

Coraz to inny, nikomu nie zna-

ny Anglik lub Holender jest reklamowany przez prasę hitlerowską jako bezstronny świadek.

Los takiego „świadka” jest pożałowania godny. Nikt mu nie wierzy; ani ci co go reklamują, ani ci, dla których jego świadc-

two ma być dowodem przekonywującym.

Znalazł się więc jakiś pan Seffin Delmer, korespondent „Daily Expressu”, który podobno rozmawiał z gauleiterem Forsterem i doniósł czytelnikom, że

zdaniam tego pana:

„wojna wogóle nie byłaby konieczną, jeśli tylko Anglia powiedziała Polakom, że Gdańsk jest miastem niemieckim i Anglii nie będą pomagać, aby przeszkodzić jego powrotowi do Rzeszy. A jeśli dalej Anglii powiedzieli Polakom, iż nie powinni oni robić żadnych trudności przy uregulowaniu sprawy Pomorza (naturalnie p. Forster mówi o „korytarzu”), wówczas Polacy byłby mniej wojowniczy. Anglia niema nic do roboty w Gdańsku, a tylko angielska pomoc uczyniła Polaków tak opornymi”.

„Voelkischer Beobachter” bardzo reklamuje pana Delmera, twierdząc, że reprezentuje on dwa i pół miliona czytelników!

Znalazł się jakiś Flamand Ward Hermans, który rozmawiał z Zarskem z „Danziger Vorposten”. Ów Flamand twierdził znowu, jak donosi „Voelkischer Beobachter”, że „nieszczęściem Polski jest jej manja wielkości”.

Dla zobrazowania słuszności poglądów owego Flamanda, organ naczelny hitlerowski zamieszczył „rewelacje” o mapach, rozpoznańskich w Polsce z zaznaczeniem terytoriów, stanowiących obiekt polskiej pożądlivosti.

Nie wiemy, kogo na świecie może przekonać mazanina wyobrażająca te mapy, gdzie jest mowa o dawnych granicach Rzeczypospolitej i o historycznym zasięgu ludów słowiańskich w Europie Środkowej. Napewno ta cała robota, zarówno jak reklamowany Flamand z Belgii — nie dadzą p. Goebbelsowi żadnego zysku.

Na swoich kierowanych dziennikarzy urząd propagandy powoływać się nie może, a cudzoziemcy, którymi posługuje się, lub chce się posłużyć — też są do niczego.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Prowokacja „Frontu Pracy” Aresztowanie Polaka

Organ gdańskiego „Frontu Pracy” „Der Schaffende” zamieszcza artykuł p. t. „Danzig muss stark sein” (Gdańsk musi być silny).

Na wstępie znajduje się zdanie o „roszczeniach Polski do Gdańska” w słowach określających to roszczenie w sposób właściwy rozwścieczonej propagandzie hitlerowskiej, a mianowicie „o szczekaniu bezzębnych ordynarynych wiejskich psów”.

Artykuł kończy się następującym apelem:

„Wiemy dokładnie, że każdy gdański mężczyzna i każda gdańska kobieta staną na swoim miejscu, gdy zostaną powołani do obrony swojej Ojczyzny oraz do uwolnienia jej od

obcej przemocy. Nasze sztandary, gdy w dniach przeznaczenia losu W. M. Gdańska będą miały powiewać na czele znajdującej się w marszu obronnym gotowej do ofiar ludności — będą sztandarami zwycięstwa”.

Kolejarza, Polaka Morawskiego, wciągnięto do awantury w Nowej Cerkwi, w tamtejszej restauracji.

W pewnej chwili wszyscy awanturnicy jak na komendę uspokoiłi się, zwalając winę wywołania awantury na Morawskiego, który godził kłócących się. Morawskiego aresztowała przybyła policja, nie zwracając uwagi na jego wyjaśnienia.

Nadrzędna „Falanga” w rządzie gen. Franco

BURGOS, 9.8. W dzienniku urzędowym ogłoszono szczegóły rekonstrukcji rządu w Hiszpanii. Jak wynika z komunikatu, w skład rządu hiszpańskiego wchodzić będą następujące ministerstwa: spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, spraw wojskowych, marynarki, lotnictwa, sprawiedliwości, skarbu, przemysłu, handlu, rolnictwa, oświecenia publicznego, robót publicznych i pracy. Czynnikiem nadrzednym będzie specjalna kancelaria prezydjalna.

W ramach ministerstwa wojny

utworzony zostanie główny sztab generalny, któremu podlegać będą trzy sztaby generalne armji lądowej, floty wojennej i powietrznych sił zbrojnych. Główny sztab generalny podlegać będzie bezpośrednio gen. Franco i będzie wyposażony we wszelkie kompetencje dotyczące organizacji obrony narodowej.

Nadto przewidziane jest utworzenie komitetu obrony narodowej pod przewodnictwem gen. Franco.

Wszelkie sprawy dotyczące organizacji zawodowych podlegać będą

w przyszłości wyłącznie kompetencjom naczelnych władz Falangi. Niezależnie od uchwał rady ministrów ustawa przewiduje, iż głowa państwa może wydawać zarządzenia i dekrety z mocą ustawy, jeżeli będzie uważała to za konieczne.

PARYŻ, 9.8. Według nadesłanych tu wiadomości korespondent „Diario de Lisboa” Hillman, który nadesłał w swoim czasie pismo oświadczenie gen. Aranda, został aresztowany.

21 egzekucyj pod Rzymem za niemieckie szpiegostwo w lotnictwie włoskiem

Wczorajszy „Mały Dziennik” podał następującą wiadomość od swego korespondenta z Rzymu:

W Guidonji (port lotniczy w pobliżu Rzymu), aresztowano sześciu inżynierów, pięciu techników i 20 pilotów, zamieszanych w odkrytą i ukrywaną przez władze włoskie aferę szpiegowską w mieście lotniczym Guidonja. Guidonja, jak wiadomo, jest największym włoskim ośrodkiem lotniczym. Wskutek tego była już od dłuższego czasu pod silnym ostrzałem wywiadu niemieckiego, ale też i pod uważną obserwacją kontrwywiadu włoskiego.

Jedynie pismo, które podało te informacje we Włoszech, organ Watykanu „Osservatore Romano” zostało skonfiskowane.

Cały nakład zajęto, aresztując jednocześnie reportera Giovanni Culatto, który wiadomość tę uzyskał.

Nazwiska aresztowanych pracowników w Guidonji są czyste wlotnie, z wyjątkiem Hermmana

Berga, który był Niemcem, przydzielonym do zakładów w Guidonji w roku ubiegłym, z ramienia niemieckiego przemysłu aluminiowego.

W jego mieszkaniu znaleziono przygotowane do wysyłki próbki nowego rodzaju duraluminium, wynalezione przez techników włoskich.

Metal ten, posiadając tę samą wartość co znany dotychczas duraluminium, posiada wagę o 34 proc. mniejszą. Rewizje u innych aresztowanych wykryły wlewy ma terjału obciążającego.

W kołach wojskowych włoskich przywiązują wielką wagę do wykrytej afery, gdyż, jak oświadcza, dotychczas współpracą wojskowa niemiecko - włoska takimi metodami nie posługiwała się zupełnie.

Według późniejszych wiadomości z Rzymu, Mussolini, któremu złożono raport o wykryciu wielkiej afery szpiegowskiej wśród lotnictwa włoskiego, polecił, by

postąpiono z winnymi z całą surowością prawa.

Dochodzenia przeprowadzono we wtorek popołudniu i w ciągu nocy, poczem już po północy z wtorku na środę zwołano spieszenie specjalny trybunał dla spraw szpiegowskich, który po krótkiej rozprawie skazał dwadzieścia jeden osób z Hermanem Bergiem na czele na karę śmierci.

Skazanych wywieziono w okolicy Rzymu i wszystkich stracono salwą w plecy.

Urzędowe źródła włoskie nie podały na ten temat żadnych wiadomości, a informacje urzędowej włoskiej agencji Stefani'ego z dnia wczorajszego, podane przez PAT-a, brzmią j. n.

RZYM, 9.8. Włoskie koła urzędowe w kategorięczny sposób za przecząją informacjom, podanym przez prasę zagraniczną o rzekomym ataku sercowym, jakiemu ulec miał szef rządu Mussolini

w czasie ostatnich manewrów w dolinie Padu.

Koła urzędowe wskazują, że Mussolini czuży się jaknajlepszym zdrowiem i był obecny na konkursach gimnastycznych, jakie ubiegłej niedzieli odbyły się na forum Mussoliniego w Rzymie.

Król Wiktor Emanuel mianował dziś na propozycję Mussoliniego 20-tu senatorów ze sfer wielkiego przemysłu.

Dziś przed południem w obecności króla, następcy tronu oraz generalicji włoskiej i attachés wojskowych państw obcych odbyła się w Turynie wielka rewa wojskowa.

Poprzedzani przez oddziały młodzieży liktorskiej, przed królem przedfilowało około 50.000 żołnierzy wraz z 10.000 różnego rodzaju samochodów wojskowych — wojsk, które uczestniczyły w manewrach w dolinie Padu.

Część dochodu na F. O. N.

Goscinne występy artystów scen warszawskich

pod kier. Ryszarda Łarskiego w rest. «KACZY DÓŁEK» I na Madero — bezkonkurencyjna wykonawczynie tańców salonowo-ekscentrycznych.

„Państwo wschodnie” napadło

Wielkie ćwiczenia lotnictwa W. Brytanji

LONDYN, 9.8. Wielkie ćwiczenia angielskiej floty powietrznej rozpoczęły się dziś w nocy pozorowanym atakiem 500 samolotów na wschodnie wybrzeża Anglii. Założenie pierwszego dnia ćwiczeń, jak ogłosił komunikat ministerstwa lotnictwa, było następujące:

Pomiędzy Anglią a fikcyjnym państwem „Eastland”, położonym na wschód od wysp brytyjskich na morzu Północnym, w godzinach wieczornych zapanował stan silnego napięcia stosunków, który o godz. 20 doprowadził do wybuchu działań wojennych.

Wypowiedzenie wojny między obu państwami zaznaczyło się natychmiastowym rajdem lotnictwa kraju wschodniego na wybrzeża Anglii, przy czym gros sił powietrznych nieprzyjaciela skierowanych zostało na ujście Tamizy.

W ciągu pierwszych 40 minut po wypowiedzeniu wojny, lotnictwo wschodnie dokonało 11 kolejnych nalotów na terytorjum angielskie. Pomimo tak ożywionej działalności lotnictwa nieprzyjacielskiego oraz panującej na wschodnich wybrzeżach złej widzialności, zarówno czynna jak i bierna obrona przeciwlotnicza, na wybrzeżach angielskich, wykazała sprawne funkcjonowanie.

Wszystkie nieprzyjacielskie samoloty w liczbie 500, zostały wysłane nie tylko przez aparaty podświetlowe, jak i baterie reflektorów. Z lotnisk angielskich wystartowały natychmiast eskadry bombardowe oraz myśliwskie. Pierwsze skierowały się na terytorjum nieprzyjacielskiego państwa celem przeprowadzenia bombardowania, drugie zaś zaatakowały nieprzyjacielskie eskadry nad Anglią.

Na południową dzielnicę Londynu lotnictwo wschodnie dokonało 2-ch nalotów, odpartych przez baterie przeciwlotnicze.

Brytyjski samolot bombowy, typu Wellington, który, jak ogłoszo-

no dziś rano, zginąć miał wczoraj wieczorem nad morzem Północnym w rejonie Essex, jak się obecnie okazało, z powodu defektu motoru spadł na samem wybrzeżu, w pobliżu miejscowości Thetford, w hrabstwie Norfolk.

Platowiec został doszczętnie rozbity, jednak załoga w liczbie pięciu osób zdołała się uratować, skacząc ze spadochronami.

LONDYN, 9.8. Aczkolwiek nie można jeszcze ustalić całkowicie wyników wielkich ćwiczeń lotni-

czych, przeprowadzonych nocy ubiegłej, to jednak częściowo można już odtworzyć sytuację, stwierdzając, że skutkiem niekorzystnych warunków atmosferycznych i słabej widzialności, wiele samolotów atakujących zdołało przedostać się poprzez linje obrony.

Samoloty te były ścigane przez obronne eskadry pościgowe, a reszty dokonała artylerja przeciwlotnicza, która zmusiła nieprzyjaciela do zaniechania ataku i wycofania się.

Król w mundurze admirała na rewji floty

LONDYN, 9.8. Król Jerzy 6-ty, który opuścił wczoraj wieczorem Perth, przybył ok. godz. 10-tej wieczór do Weymouth. Król przybrany był w mundur admirała floty, towarzyszyli mu sir Allan Lascelle i komandor Harold Campbell. Zgromadzone w porcie okręty wojenne oddały salwę 21 strzałów. Na pokładzie jachtu królewskiego „Victoria and Albert” króla powitali członkowie najwyższej rady admiralicji oraz szef marynarki francuskiej, admirał Darlan. Na redzie w Weymouth stało 14 szeregów okrętów floty rezerwowej, zajmując linje długości 4-ch

mil pomiędzy Portland a Point de Clipp.

Flota przedstawiała się wspaniale.

Poza flotą rezerwową na przegląd stawiły się trzy pancerniki Home Fleet, „Ramilies”, „Revenge” i „Ironfduk”. Wśród zgromadzonej floty zwracał uwagę wspaniały olbrzymi lotniskowiec „Courageous”.

Na pierwszym planie ustawione były łodzie podwodne, ścigacze, okręty eskortujące i patrolowe. Dalej stały na redzie krążowniki, 37 kontrtorpedowców, podzielonych na 4 flotyle i 18 kontrtorpedowców, należących do floty lokalnej.

Gdańsk—to tylko pretekst

Dziennikarz amerykański o celach Hitlera

NOWY JORK, 8.8. Znany dziennikarz Philip Simms ogłosił w tu-tejszym „World - Telegram” artykuł na temat konfliktu polsko-niemieckiego, w którym m. inn. o-świadcza, że jeśli dotychczas jeszcze nie wybuchła wojna, to świat

zawdzięcza to zdecydowanemu stanowisku Polski.

Simms stwierdza, że Niemcy zgola nie potrzebują Gdańska ani je-

Nowe trudności w sprawie chorwackiej

BIAŁOGROD, 8.8. Premier Cvetkovicz został dziś przyjęty przez ks. regenta Pawła w jego rezydencji Brdo.

Jak slychać, premier zdał księciu sprawozdanie ze swojej woz-

rajszej rozmowy z dr. Maczklem. Jak utrzymują, w załatwieniu kwestji chorwackiej powstały nowe trudności, co do których jednak zachowywana jest ścisła tajemnica.

Zatarg o prawo azylu między Chile i Hiszpanją

SANTIAGO de CHILE, 9.8. W pałacu kanclerskim zebrali się na naradę ambasadorowie Peru, Boliwji, Meksyku i Kolumbji oraz posłowie Ekwadoru, Urugwaju, Panamy, Paragwaju, Guatemali oraz charges d'affaires Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Brazylii, Wenezueli, San Domingo i Kuby — pod przewodnictwem kanclerza Ortega.

Mimo dyskrecji, jaką uczestnicy obrad zachowują, w kołach oficjalnych stwierdzają, że narada dotyczyła impasu, w jakim znalazły się rokowania pomiędzy Chile a Hisz-

panją w sprawie respektowania prawa azylu.

Zebrań dyplomatów trwało pół torej godziny, w ciągu których przeprowadzono szeroką wymianę zdań.

W kołach oficjalnych utrzymują, że wszyscy dyplomaci zgodnie aprobowali stanowisko, zajęte przez rząd Chile.

NA WIDOWNI

Małżonka Wincentego Witosa na zarządzenie lekarza została przewieziona z Wierchosławic do szpitala w Tarnowie.

Do Truskawca przybył b. marszałek Sejmu, Maciej Rataj.

Minister W. R. i O. P. Świętosławski przyjął dnia 8 b. m. prezesa Stowarzyszenia Chrz. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, M. Sicińskiego.

Dn. 7 b. m. powrócił do Krakowa ks. arcybiskup Sapieha po kilkutygodniowym pobycie kuracyjnym nad polskiem morzem.

Nie będzie kongresu mniejszości w Rumunii

PARYŻ, 8.8. Jak donosi Agencja Havasa z Bukaresztu, kierownictwo akcji mniejszościowej Frontu Odrodzenia Narodowego odwołało na skutek interwencji rządu kongres mniejszości narodowych, jaki miał się odbyć w dniach od 5—7 b. m.

Zogu we Francji podziwia demokrację

PARYŻ, 9.8. Achmed Zogu po przybyciu do Wersalu, przyjął w zamczku Lamaye dziennikarzy. B. król albański wyraził wobec nich swój podziw dla demokratycznej Francji i jej armji, podnosząc równocześnie wielkie przywiązanie do wolności, jakie cechuje naród albański.

Achmed Zogu oświadczył wreszcie, że czas jego pobytu w Wersalu zależeć będzie od okoliczności.

Dekoracja w Gołędzinowie Krzyżami Zasługi

W dniu 9 b. m. w grupie rezerwy policyjnej w Gołędzinowie premier i minister Spraw Wewnętrznych generał Składkowski dokonał aktu dekoracji komendanta głównego po-

licji państwowej, generała Kordjana - Zamorskiego oraz oficerów i żołnierzy korpusu policyjnego Krzyżem Zasługi za dzielność.

Premier wygłosił przytem następujące przemówienie:

„Z pośród odznaczeń pokojowych najdroższe jest odznaczenie Krzyżem Zasługi za dzielność, wymaga bowiem enót żołnierskich. Dziś odbył się dekoracja komendanta głównego policji państwowej, p. generała Kordjana - Zamorskiego i czterech waszych kolegów za utrzymanie ładu i porządku w państwie z narazem własnego życia. Jeden z waszych kolegów życie to w ofierze państwu poświęcił. Chcę, aby dekoracja dzisiejsza była przykładem i podjęta dla wszystkich do dalszej ofiarnej służby dla ojczyzny”.

Premier udekorował krzyżami generała Kordjana - Zamorskiego, komisarza Dugietę Józefa, przodownika Skurę Jana i starszego posterunkowego Kołodzieja Jana, a oprócz tego odznaczył pośmiertnie Krzyżem Zasługi za dzielność s. p. Stanisława Prajsnara, starszego posterunkowego P. P., poległego w walce z bandytami.

Po dekoracji premier przyjął defiladę oddziałów, biorących udział w uroczystości i dokonał lustracji gmachów koszarowych oraz szkoły psów policyjnych.

Znalazł się wódz terrorystów irlandzkich

LONDYN, 9.8. Naczelną przywódcą irlandzkiej armji republikańskiej Sean Russell przebywa w dalszym ciągu w Stanach Zjednoczonych. Taką depeszę zamieszczają w środę w sensacyjnej formie dzienniki londyńskie.

Wszelkie poprzednie doniesienia utrzymujące w bardziej lub mniej sensacyjnej formie, że Sean Russell zdołał nielegalnie i w sposób zakonspirowany przybyć do Anglii,

względnie do Irlandji, stały się bezprzedmiotowe. Jak wynika z dalszych doniesień prasy, Sean Russell czyni obecnie starania o uzyskanie od władz amerykańskich zezwolenia na opuszczenie Stanów Zjednoczonych, a ponieważ niema istotnych przyczyn dla zatrzymania Russella w Ameryce, spodziewać się należy, że przybędzie on niebawem do Europy.

Związane ręce Roosevelta

Odpowiedzialność spadnie na izolacjonistów

WASZYNGTON, 8.8. Prezydent Roosevelt poraz pierwszy od dnia zamknięcia sesji Kongresu przyjął dziś w swej siedzibie Hyde Park przedstawicieli prasy, wobec których omówił sprawę odmowy Senatu rozpatrzenia w czasie ostatniej sesji sprawy rewizji ustawy o neutralności.

Prezydent oświadczył z ubolewaniem, że o ile senatorowie przeciwni szybkiemu rozpatrzeniu ustawy mylili się w swych przewidywaniach, iż do czasu zebrania się następnej sesji sytuacja międzynarodowa nie doprowadzi do wybuchu wojny — swem negatywnym stanowiskiem związali prezydentowi ręce w jego działalności na rzecz pokoju.

Bez rewizji ustawy o neutralno-

ści rząd St. Zjednoczonych nie posiada w gruncie rzeczy możności skutecznego przeciwstawienia się czynnikom zmierzającym do wojny. W tych warunkach przeciwnicy rewizji wzięli na siebie dużą odpowiedzialność.

Przymus posiadania masek przeciwgazowych w Rzymie

RZYM, 8.8. Cała dzisiejsza prasa zamieszcza komunikat, wzywający ludność do niezwłocznego zaopatrzenia się w maski przeciwgazowe.

Komunikat wzywa ludność, by nie dopuściła do represyj, przewidzianych dla tych, którzy się dobrowolnie nie zastawia do rozporządzenia.

Koszt jest, ale skutek żaden. Tak to już zawsze bywa z prasą dyrygowaną!

Ciekawą ilustrację na temat bezskuteczności propagandy niemieckiej podaje prasa angielska w rewelacjach o aferze stowarzyszenia angielsko - niemieckiego pod nazwą: „Link” (Ogniwo). Jeden z przywódców organizacji, prof. Laurie, otrzymał niedawno z Niemiec sumę 150 funtów jako honorarium za wydaną w Berlinie po angielsku książkę p. t.: „Sprawa niemiecka”.

W książce tej prof. Laurie przedstawia sytuację międzynarodową całkowicie z niemieckiego punktu widzenia i wyraża się entuzjastycznie o Hitlerze.

12 wydawców angielskich od-

mówiło wydania książki prof. Laurie.

Nie pomagają ani znakomici cudzoziemcy, ani wynajęci wykonawcy. Paroksyzm wściekłości, zorganizowanej na łamach prasy III-ej Rzeszy, budzi wszędzie uśmiech politowania. Taki jest los prasy dyrygowanej.

Marnotrawić fundusze na tę prasę może tylko taki skarb, jak niemiecki, który powiedział sobie, że go nie obowiązują nietylko prawa boskie i ludzkie, ale też i żelazne zasady ekonomji.

Londyńska radjostacja, omawiając ostatnie wystąpienia prasy niemieckiej, podkreśla, że Polska nie ma żadnych zamiarów agresywnych w stosunku do

Germanizacja wsi kłajpedzkiej

Niemiecki plan kolonizacji

KOWNO, 8.8. Donoszą z Kłajpedy o szeroko zakrojonym projekcie kolonizacji niemieckiej w kraju kłajpedzkim.

Kolonizacja ta, przeprowadzana na zasadzie ustawy o zagrodach dziedzicznych obejmie ogółem 5 tys. gospodarstw rolnych, z których

część zostanie nowoutworzona.

W kołach litewskich panuje z tego powodu wielkie zaniepokojenie. Jest rzeczą oczywistą, że zagrody Litwinów kłajpedzkich, zwłaszcza Litwinów o wyraźnym obliczu narodowym, zostaną potraktowane stronnie. Jeśli zaś chodzi o nowoutworzone zagrody, Litwini nie mają żadnych szans na ich otrzymanie.

W ten sposób postąpi naprzód proces germanizacyjny wsi w kraju kłajpedzkim, która dotychczas była ostoją litewkości.

Zielony w białe żyłki Marmur dla kanclerza

Z Grecji sprowadzono do Berghof pod Berchtesgaden, letniej siedziby kanclerza Hitlera olbrzymie bloki marmuru zielonego w białe żyłki. Marmur ten przeznaczony jest na budowę wspaniałego basenu pływackiego.

Przy okazji stwierdzić należy, iż kanclerz Hitler nie umie pływać i basen, zdaniem prasy paryskiej, przeznaczony będzie dla gości i dla nauki pływania kanclerza Hitlera.

I to zawodzi

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Trzeciej Rzeszy, czy też w stosunku do Gdańska. Propaganda niemiecka nieudolnie usiłuje przedstawiać swoim obywatelom Polskę, jako napastnika.

Polska — choćby komunikat londyński — chce, tylko się bronić i bronić się będzie skutecznie.

Moskiewska radjostacja, nadając w dniu 8 b. m. komunikaty o wycofaniu przez Senat gdański wydanych zarządzeń w stosunku do polskich inspektorów celnych, stwierdza, iż komentarze Senatu jakoby tych zarządzeń nie wydawał — są kłamliwe.

Tak samo brzmią relacje sytuacyjne radjostacji francuskich, belgijskich i holenderskich.

Ognisko zarazy

Kartagina musi być zburzona

S alwa niemieckich armat zakończy nowoczesną historię Polski”.

Te jasne, wyraźne, niewątpliwe słowa padły w Berlinie, świadcząc, jak daleko posunęła się buja Niemiec, i jak bardzo nie orientują się one w ewolucji, która dokonała się w poglądach Europy na ich rolę na świecie.

Tak, jak przed dwoma tysiącami lat, gdy padły w rzymskim senacie słowa:

„Kartagina musi być zburzona”.

tak i obecnie coraz częściej, coraz liczniej rozlegają się głosy: musi być położony kres panowaniu Niemiec wśród ludów Europy.

Każde swe przemówienie, bez względu na to, jakiej dotyczyło sprawy, kończył Katon słowami: „Caeterum censeo: Cartaginam delendam esse”.

Dzisiaj historia się powtarza.

Gdy mówimy o wyścigu zbrojeń — który zmusza świat do olbrzymich, a normalnie zbędnych wydatków — wiemy, iż winę za rozpętanie tego wyścigu ponoszą Niemcy.

Gdy spojrzymy na handel światowy, vegetujący w ramach kontyngentów i barjer prohibicyjnych — wiemy, że niemiecka autarkja pełniła świat na tę drogę.

Gdy zastanowimy się nad kryzysem zaufania — musimy winę przypisać Niemcom.

Jeśli świat dusił się szeregiem lat w pętach kryzysu — były to echo wojny światowej, wywołanej przez Niemcy.

Jeśli umowy międzynarodowe traktuje się jak świstki papieru — mamy to do zawdzięczenia Niemcom.

Jeśli po świecie hulają barbarzyńskie prądy, które człowieka chcą zepchnąć do roli przedmiotu i środka rządzenia — to u źródeł tych prądów znajdziemy Niemców.

W którąkolwiek zwrócimy się stronę, jakkolwiek problem poruszyc, o cokolwiek mówić za część — zawsze jedna narzuca się konkluzja.

Trawestując znany aforyzm w dła Trzeciej Rzeszy z „Mein Kampf”, śmiało powiedzieć można:

„Wystarczy nadciąć którykolwiek z ropiejących wrzodów na ciele Europy, by na dnie, jak reka w guście mięsie, znaleźć... Niemcy”.

Przed laty dwudziestu Europa zawahała się przed marszem na Berlin: nie chciano kopać powalonego przeciwnika. Zamiast poddyktować warunki pokoju z Berlina, zaproszono Niemcy do wspólnego stołu obrad w Wersalu.

Ten błąd nie zostałby już powtórzony poraz drugi. Europa cywilizowana, nawet ta jej część, gdzie panowały i panują żywe sympatie i podziw dla niemieckiej kultury i sztuki, przeszła z namienną ewolucją. Coraz powszechniejszy jest pogląd, że Kartagina musi być zburzona.

Scyplon miał lzy w oczach, gdy wydawał rzymskim legionistom rozkaz burzenia świątyń Carthago, poematów z kamiennych koronki.

Przyjaciele Niemiec w Europie

czynią ciągle jeszcze wszelkie możliwe wysiłki, by doprowadzić do opamiętania to państwo, ale coraz częściej bezzadnie opuszczają ręce.

Zbliża się z szybкими krokami

chwila, gdy opłują o konieczności likwidacji ogniska zarazy w centrum Europy stanie się powszechna.

I wówczas Kartagina zostanie zburzona. L. W.

Armia japońska w walce z rządem

Minister wojny osamotniony w gabinecie

Wczorajsze obrady ścisłego komitetu 5-ciu ministrów japońskich z premierem na czele, mające za zadanie ustalenie stanowiska japońskiego wobec sytuacji w Europie, trwały.

Narazie nie powzięto żadnych decyzji i jak się zdaje, różnice zdań między czynnikami wojskowymi a premierem i jego grupą nie zostały dotąd usunięte.

Czy tej jesieni ogarnie Europę wojna, czy też nie? Czy Japonia odniesie korzyści z utrzymania swego dotychczasowego stanowiska? — oto są zasadnicze pytania, nad którymi, według opinii kół dobrze poinformowanych, zastanawiała się konferencja pięciu

ministrów.

Według dziennika „Asahi”, minister wojny przedstawił swym kolegom rzeczywistość, wobec której będzie musiała stanąć Japonia w swych stosunkach z ZSRR i W. Brytanią, przypomniał również sprawę wywołania przez Stany Zjednoczone układu handlowego i nawigacyjnego, wreszcie przedstawił żądania armii natychmiastowego i ostającego rozwiązania problemu europejskiego w polityce japońskiej.

Ministrowi wojny odpowiadał minister marynarki i min. spraw zagranicznych, przedstawiając mu

swój punkt widzenia na rozwój sytuacji międzynarodowej.

Stanowisko premiera Hiranuma miało mieć rozstrzygające znaczenie w dyskusji.

Zdaniem dziennika „Asahi” minister wojny ma być osamotniony w swych poglądach. Koledzy jego z pośród członków rady nie podzielają jego poglądów.

W politycznych kołach japońskich krąży pogłoski, jakoby minister wojny gen. Itagaki zamierzał podać się do dymisji ze względu na trudność, jakie powstały w łonie gabinetu w sprawach polityki japońskiej w stosunku do zagadnień europejskich.

W świetle prasy

Czy zrozumieli

J. W. w „Dzienniku Poznańskim” pisał:

„Czy Berlin zrozumiał wymowę tych twardej słów, które wśród olbrzymiego aplauzu całego narodu polskiego, padły z ust Naczelnego Wodza na krakowskich Błoniach? Czyba tak. Wszak to proste, lapidarne zdania żadnych komentarzy nie potrzebują. Siłą odpowiemy na gwałt”.

Nowe polskie „nie”

Z. Felczak w „Dzienniku Bydgoskim” pisze:

„Wódz armii polskiej radykalnie ułniczył nadzieje Niemców na pokój z Polską za cenę polskiego honoru i polskich interesów. Niemcy mają teraz do wyboru: albo zrezygnować ze wszystkich swoich pretensji i zaprzestać polityki awantur, albo... wojnę. Innego sposobu uregulowania stosunków polsko-niemieckich nie ma i inego naród polski nie uzna”.

Przy okazji autor wskazuje, że „nasz oddawna już znajdujący się na wakacjach „parlament” nie ma tych ambicji, co angielska Izba Gmin, czy francuska Izba Deputowanych. Dlatego też, ponieważ żyte państwowe nie znoś pustki, rolę parlamentu zajęły okolicznościowe zjazdy i zebrań, na których miarodajni kierownicy państwa wypowiadają swe zdanie w sprawach interesujących cały naród. Interes ogólny na tem w zasadzie nie cierpi, ale taki stan jest odzwierciedleniem „rzeczywistej” rzeczywistości polskiej”.

O s. p. plk. Sławku

W tygodniku „Strzelec” w Nr. poświęconym 25-leciu wzmarszu Pierwszej Kadrowej ukazał się artykuł o s. p. plk. Sławku. Czytamy tam:

„S. p. plk. Walery Sławek był człowiekiem ze szkoły Komendanta. Wyrosł w twardej trudzie rewolucyjnym, a w żołnierskim znoju orężnych walk, w ciężkiej pracy państwowej jako Jego wierny towarzysz i żołnierz, jako niezłomny bojownik Jego kadry ideowej strawił życie na wielkim szlaku. Od r. 1902, od chwili powołania Centralnego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej na najniebezpieczniejszych i najtrudniejszych posterunkach nie zawiódł nigdy zaufania Komendanta. Na cztery miesiące przed datą 25-lecia Czynu Zbrojnego, który pod rozkazami Komendanta tak nieustraszenie przygotowywał, odszedł z pośród żyjących. Po zostawił imię — jedno z tych, o których pamięć nie przemija, a które w życiu narodu stają się kłami, spinającą okresy historii w łańcuch nierzerwalny”.

Odpowiedzialność podlegacza

W „Gazecie Policji i Administracji Państwowej” w dziale „Orzecznictwo Sądu Najwyższego” znajdu

jemy następujące wyjaśnienie przewidziane w art. 28 k. k. odpowiedzialności podlegacza:

„W myśl art. 28 k. k. podlegacz ponosi odpowiedzialność w granicach swego zamiaru, niezależnie od odpowiedzialności osoby, która zamierzony czyn dokonała lub miała dokonać, a przeto konstrukcja prawna podlegania opiera się na wyodrębnieniu samodzielnej roli podlegacza i na ocenie karno-prawnej tych działań, które on sam w celu rzeczywistego wykonania swego zamiaru przedsięwzięł”.

Legionisci z Wilna

Organ Ozonu w Wilnie „Goniec Poranny” podaje listę 28 legionistów, pochodzących z Wilna.

Listę przedrukowuje „Słowo”, opatrując taką uwagę:

„Rzecz dziwna. Oto „Goniec” zacytował kilkadziesiąt nazwisk. Czy ktokolwiek z tych Wilnian jest dziś na swoim własnym terenie chleb dobrze zasłużony, czy jest na Wileńszczyźnie starosta, posem, radnym, lub choćby skromnie, koncesjonariuszem tytoniu, soli, autobusu. Żaden, absolutnie żaden”.

Grandelokwencja

W miesięczniku „Młoda Polska” ukazał się artykuł mjr. Galinaty, w którym powiedziano:

„Niech pod brutalnym uderzeniem nowego Polaka prysną te f. w. „nie-możliwości” — przekuwania wielkich dążeń duchowych na twarde konkrety codziennego życia, które pójdzi nie tak, jak wytycza mu wypadkowa jednostkowych i grupowych interesów, chęci, ambicji i przypadków, lecz tak, jak my mu każemy, to znaczy po linii interesu narodu, idącego ku wielkości”.

Z powodu tego pisze Cat (St. Mackiewicz) w „Słowie”:

„Brutalne uderzenie”, „Przekuwania wielkich dążeń duchowych”, „twarde konkrety codziennego życia” — Boże! coż za irytująca grandelokwencja. Pozwól sobie powiedzieć, panie majorze, że „konkretem codziennego życia” jest także owe nieuctwo pańskich współpracowników”.

Konsekwencje

O ostatniej nocie senatu gdańskiego pisze „Czas”:

„Dopóki w stosunku do owych szefów gdańskich urzędów celnych wspomniane przez nas wyżej konsekwencje wyciągnięte nie zostaną, dopóty Polska będzie musiała uważać ostatni incydent z polskimi inspektorami celnymi jako jeszcze jedną prowokację, za którą odpowiedzialność ponosi Senat Wolnego Miasta”.

Genewa i Gdańsk

Z Londynu donosi „Robotnik”: „Ze strony Labour Party podjęto inicjatywę, by Komisja Międzynarodowa

Ligi Narodów, jako Instytucja, sprawująca formalnie kontrolę nad „wolnym” miastem Gdańskiem, dokonała zbadania, w jakim stopniu Gdańsk stał się istotnie rodzajem „obozu warownego” dla „Trzeciej” Rzeszy. Mówi się o komisji, złożonej z przedstawicieli W. Brytanji, Francji i Szwecji. Komisja pracowałaby wspólnie z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów i z Komisarzem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej. Przedstawiciel miarodajny wojskowości polskiej odgrywałby rolę eksperta. Inicjatywa Labour Party spoikać się miała z przyjęciem przychylnym w brytyjskim Min. Spr. Zagr.”.

„Ktoś kiedyś w obronie tezy, iż w Gdańsku jest wszystko tak, jak winno być, twierdził, że najlepszym tego dowodem jest możliwość rozmawiania po polsku. Ależ naturalnie i oczywiście. Można rozmawiać głośno i cicho i za to jeszcze przybyła nie biją. Ale, czy to jest wszystko?”

Pewnie, i teraz rozmawiać można po polsku, ogładając jak zwykle, piękne Rosenthala, zamawiając w restauracji, będąc na ulicy. Ale to nie wystarczy mieć możność „bezkarnego” mówienia po polsku. Nie można z tego wyciągać wniosku, że jest dobrze”.

Czy to jest wszystko

Ignacy Kleszczyński w tygodniku „Prosto z Mostu” zwraca uwagę, że

„Ktoś kiedyś w obronie tezy, iż w Gdańsku jest wszystko tak, jak winno być, twierdził, że najlepszym tego dowodem jest możliwość rozmawiania po polsku. Ależ naturalnie i oczywiście. Można rozmawiać głośno i cicho i za to jeszcze przybyła nie biją. Ale, czy to jest wszystko?”

Pewnie, i teraz rozmawiać można po polsku, ogładając jak zwykle, piękne Rosenthala, zamawiając w restauracji, będąc na ulicy. Ale to nie wystarczy mieć możność „bezkarnego” mówienia po polsku. Nie można z tego wyciągać wniosku, że jest dobrze”.

Narzędzie w rękach Berlina

Redaktor Józef Winiewicz niezłomny i świetny obserwator, autor doskonałej książki o mniejszości niemieckiej w Polsce, (drugie wydanie ukazało się niebawem) pisze w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”:

„Propaganda hitlerowska wpędza społeczność Niemców zagranicznych w uliczkę bez wyjścia. Rozagitowanie Niemców zagranicznych wypycha ich w stan wojny z gospodarzami danego kraju (wszak nie chodzi tylko o Polskę) i uniemożliwia współzycie z nimi.

No tak! Bo dziś pod wpływem agitacji Berlina Niemcy zagraniczni ściągają na siebie tylko nienawiść, jako porozczta niemieckiego imperjalizmu. Przykład Tyrolczyków wskazuje przytem, że nie chodzi o żadne względy ideowe, a tylko i jedynie o względy taktyczne aktualnej polityki zagranicznej Berlina. Orzeł niemiecki z pierwszej strony „Voelkscher Beobachter” strzeże tylko tych Niemców zagranicznych, których polityka hitlerowska w danej chwili potrzebuje.

To też nie może ujść uwagi fakt, że ostatnio na propagandę wśród mniejszości niemieckiej na Węgrzech rzucił Berlin znowu 12 milionów marek, a szef Niemców na Węgrzech, Franz Basch, stawiał rządowi węgierskiemu żądanie daleko idącej autonomii organizacyjnej dla mniejszości niemieckiej”.

Zbrojenia niemieckie

trwają od 1919 roku

„Voelkscher Beobachter” zamieszcza obszerny artykuł o niemieckim przemyśle zbrojeniowym, którego autorem jest szef niemieckiego urzędu broni, gen. Becker.

Na szczególną uwagę zasługuje ustęp artykułu, w którym autor bez najmniejszego zażenowania stwierdza, że niemiecki przemysł zbrojeniowy, wbrew klauzulom traktatu wersalskiego, czynny jest bez przerwy od r. 1919.

W zupełnej tajemnicy — pisze generał — niemieckie wytwórnie broni kontynuowały natychmiast po zawarciu pokoju swą produkcję i tylko tej okoliczności należy zawdzięczać doskonale przygotowanie i wyposażenie, jakim dziś dysponuje armia niemiecka.

Niedyskretna wysokość dygnitarza wojskowego nie zadziwi nikogo jeżeli chodzi o przyznanie się do jawnego niedotrzymania zobowiązań, wynikających z traktatu pokojowego, z drugiej strony jednak nasuwa się pytanie, jak wygląda w świetle rewelacji gen. Beckera działalność reżimu narodowo-socjalistycznego, który przecież od początku swego istnienia głosił wszem wobec i każdemu z osobna, że „położona, odrodzona armia niemiecka” — to wyjątkowe dzieło narodowego socjalizmu.

Głos ukraiński o mowie krakowskiej

„Wiadomości Ukraińskie” (WU) zwracają uwagę na artykuł gazety ukraińskiej „Nowy Czas” o mowie krakowskiej:

„Opinia publiczna oczekiwała — twierdzi „Nowy Czas” — wyjaśnienia sytuacji w dwóch kierunkach. A więc istniejące przekonanie, że dalsza wojna nerwów między Niemcami a Polską nie może trwać wечно i że kiedyś musi się zdecydować sprawa wojny i pokoju. O toż oczekiwano oświadczenia, albo przynajmniej sugestji, czy aluzji w jednym lub drugim kierunku, zwłaszcza, że istnieją nawet i w Anglii ludzie i grupy, które sugerują Polsce myśl o kompromisie załatwienia spraw z Niemcami. Ale też istnieją poglądy i przekonania, że dalszy stan rzeczy w Polsce jest już w tym stopniu nie do wytrzymania, że idziemy w tej lub innej formie ku inicjatywie rozwiązania kryzysu siłą. Skoro ma być wojna, mówią, niechaj będzie już zaraz. System wymuszony i zastraszony musi się wreszcie skończyć. Jednakże Marszałek Smigły-Rydz w swem przemówieniu nie ujawnił kierunku rozwiązania tej alternatywy. Nie proponował Niemcom uspokojenia, czy kompromisu, ale też i nie uderzył w surmy bojowe. Ze słów jego wynika, że chciałby zachować pokój, a z drugiej strony, że gotów jest prowadzić wojnę, choćby była ona Polsce narzucona, czyli, że pozostawił inicjatywę rozwiązania konfliktu polsko-niemieckiego stronie drugiej — Niemcom. Najśliszszym wyrazem w tem przemówieniu było: ostrzegamy”.

Walka o ziemię polską

Z Poznania donosi „Kurjer Warszawski”:

„Opinia publiczna Wielkopolski jest żywo poruszona wiadomością, że wdowa po s. p. baronie Henryku Sprengerze wniosła w imieniu córki Gertrudy skargę do sądu okręgowego w Gnieźnie o unieważnienie aktu kupna, mocą którego p. Zygmunt Pagowski z Lubowic nabył w dniu 1 stycznia b. r. majątek Działna, obszaru około 2.500 hektarów. Też skargi jest, że s. p. Sprenger, który zmarł nagle, po dokonaniu transakcji, nie był zdolny do działań prawnych z powodu rzekomych zaburzeń umysłowych. Dawniejsza sprawa p. Sprengerowej przeciwko Pagowskiemu o naruszenie posiadania, w sądzie upadła. Warto zaznaczyć, że obecnym plenipotentem p. Sprengerowej jest prezes „Deutsche Vereinigung” na okręg gnieźnieński p. Glockzin, zaś rzekome zaburzenia umysłowe zmarłego mają poświadczyc świadectwa trzech lekarzy narodowości niemieckiej. W kołach polskich ziemian powiatu gnieźnieńskiego, którzy znali zmarłego dobrze ze stosunków sąsiedzkich, stwierdzają się, że argument zaburzeń umysłowych jest dla nich zupełną nowością”.

Strang wrócił do Londynu

Teraz mają głos misje wojskowe

LONDYN, 8.8. Dziś o godz. 17 m. 15 wylądował na lotnisku Croydon naczelnik wydziału środkowo-europejskiego Foreign Office — Strang.

LONDYN, 8.8. Lord Halifax przerwie jutro swe wywczasy w Yorkshire i powróci na 2 dni do Londynu, gdzie obejmie urządowanie w Foreign Office.

Odbędzie on rozmowę z dyr. Strangiem, który powrócił dziś z Moskwy.

LONDYN, 8.8. Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard” donosi, że zdaniem angielskich kół oficjalnych powrót Strauga do Londynu nie może być interpretowany w ten sposób, jakoby rokowania o pakt wzajemnej pomocy z Sowietami weszły w nowe stadium.

Koła te przywiązują wielką wagę do wizyty angielskiej i francuskiej misji wojskowej w Moskwie. Wiązała ta — zdaniem kół politycznych Londynu — będzie miała psychologiczny efekt i przyczyni się do osiągnięcia wyników, które delegaci angielscy chcieli osiągnąć w ciągu ostatnich 4-ch miesięcy.

Wyjazd misji wojskowych Francji i Wielkiej Brytanii do ZSRR jest dowodem, że w razie gdyby Anglia i Francja były zamieszane w wojnę, Sowiety im dopomoga.

Jeżeli w Moskwie zostanie osiągnięte porozumienie zasadnicze, to

sprawa zawarcia formalnego przymerza politycznego zejdzie na dalszy plan. (ATE).

MOSKWA, 8.8. Rada Komisarzy Ludowych ZSRR mianowała członków delegacji wojskowej dla rokowań z wojskowymi misjami angielską i francuską.

W skład delegacji wchodzi: komisarz obrony narodowej Woroszy-

low jako szef delegacji, oraz: komendant armii pierwszej rangi szef Sztabu Generalnego Szapoznikow, flagman floty drugiej rangi komisarz marynarki wojennej Kuzniecowa, komendant armii 2-giej klasy, dowódca sił lotniczych Loktionow, oraz komendant korpusu zastępcza szefa Sztabu Generalnego Smorodnow.

Salwa armat i błyszczący miecz

Groźby niemieckie pod adresem Polski

BERLIN, 8.8. Artykuł jednego z pism warszawskich, stwierdzający, że Gdańsk jest niezbędnie Polsce potrzebny, i że Polska swoich praw do Gdańska naruszyć nie pozwoli, został przez prasę niemiecką wykorzystany dla rozpętania bardzo silnej antypolskiej kampanii propagandowej.

Prasa niemiecka we właściwych sobie ujęciach, naszpikowanych grubiańskimi wystąpieniami, cechującymi język niemieckiej informacji wewnętrznej i zagranicznej, rzuca groźby „błyszczącego, nowoykutego miecza” pod adresem Polski, ostrzegając ją równocześnie przed nierealnością sojuszu polsko-francuskiego i polsko-angielskiego.

„Polskie prowokacje” — jak się w Niemczech nazywa obronę słusznych polskich interesów — w najwyższym stopniu niecierpliwą prasę niemiecką, wołającą o radykalne skończenie z tym stanem. „Salwa armat niemieckich będzie punktem końcowym historii Polski nowocze-

Przesiedlanie z Tyrolu rozpoczęte

Gwałtowne protesty ludności

PARYŻ, 8.8. Agencja Havasa donosi z Rzymu, że według krążących pogłosek podjęta ma być akcja, zmierzająca do przesiedlenia z górnej Ałpy najpierw tych Niemców, którzy nie zrzekli się obywatelstwa niemieckiego bądź posiadają dawne obywatelstwo austriackie. Z póśród Niemców tyrolskich 8 — 10 tys. jest obywatelami Rzeszy.

Havasa donosi z Berlina, że sprawa przesiedlenia ludności niemieckiej z Tyrolu południowego do Rzeszy jest skrytycznie ukrywana przed opinią niemiecką.

Szczegóły układu włosko-niemieckiego w tej sprawie nie zostały ujawnione. Wiadomo jednak, że akcje przesiedlenia już zapoczątkowano pomimo gwałtownych protestów ze strony przywódców ludności niemieckiej w dolnej Ałdzie.

Znaczna część ludności niemieckiej w południowym Tyrolu odmawia przesiedlenia się do Rzeszy.

Zamknięty przez Japończyków nowy port chiński

SZANGHAI, 8.8. Wojska japońskie obsadziły we wtorek port Paizsahan, stanowiący odrębny basen wielkiego południowo-chińskiego portu Hainan, który został w międzyczasie przez władze japońskie zamknięty dla żeglugi.

Konsulowie zagraniczni zostali powiadomieni o zamknięciu portu dopiero w ostatniej chwili.

— Węgierski minister Spraw Wewnętrznych zabronił na okres jednego tygodnia wydawania pisma narodowo-socjalistycznego „Magyar Ujsag” za zamieszczenie artykułu, atakującego ministra Handlu Kundera.

Zakazane wydawnictwa polskie w Niemczech

BERLIN, 8.8. Dekretem szefa policji niemieckiej zakazane zostały w obrębie Rzeszy następujące wydawnictwa polskie: Zygmunta Wojciechowskiego „Polska nad Wisłą i Odrą X wieku”, wydana przez Instytut Śląski w Katowicach, „Dziennik Bydgoski”, miesięcznik Światowego Związku Polaków „Polacy Zagranicą” oraz „Wróble na dachu”.

Na granicy polsko-węgierskiej nowy urząd celny

Na mocy rozporządzenia ministra Skarbu utworzono w okręgu administracyjnym Dyrekcji Cel w Lwowie kolejowy urząd celny na granicy polsko-węgierskiej w Körösmező. Równocześnie zarządono likwidację urzędu celnego w Woronienice.

snej” — oto lapidarne ujęcie poboznych życzeń „pokojowo nastrojonych i prześladowanych Niemiec”.

Cele tej kampanji, jak się to stwierdza w tutejszych kołach zagranicznych, są oczywiste. Chodzi z jednej strony o podniecenie nastrojów mas niemieckich, a z drugiej o przedstawienie Polski jako potencjalnego agresora.

Koła te odnoszą się do kampanji prasy niemieckiej z bardzo wielkim krytycyzmem, zdając sobie sprawę z fałszywego i tendencyjnego przez nią naświetlenia faktycznego stanu. Podkreślają tu bowiem, że jest rzeczą ogólnie znaną, iż Polska w stosunku do nikogo agresywnych zamiarów nie żywi, jak z drugiej strony i to, że praw swoich naruszyć nie pozwoli.

Zachować czujność

Francuzi o gdańskim odprężeniu

PARYŻ, 8.8. Prasa paryska notuje dziś pewne odprężenie sytuacji międzynarodowej, wywołane załatwieniem sprawy celników w Gdańsku.

Organ sfer finansowych „Capital” pisze, iż kontrola celna Polski na terenie W. Miasta będzie utrzymywana w całej pełni i że rozpoczyna się rokowania polsko-gdańskie.

W kołach dyplomatycznych — ciągnie „Capital” — jakkolwiek nie sądzi się, by niebezpieczeństwo komplikacji z powodu sprawy gdańskiej zostało usunięte na stałe, odnosi się jednak wrażenie, iż niebezpieczeństwo natychmiastowe, którego obawiano się, zostało odrozone. Zwiolka ta — pisze „Capital” — umożliwi czynnikom odpowiedzialnym za obecne napięcie w Europie, dokonanie wyboru między kontynuowaniem systemu prowokacji — co może doprowadzić do nieobliczalnych skutków — a między systemem negocjacji, który mógłby przynieść prawdziwe odprężenie.

Wszystko to razem oznacza — kończy „Capital” — iż nie należy umniejszać czujności.

Ocena „Capital” reprezentuje mniej więcej opinie całej prasy paryskiej, która konstatając pewne odprężenie, domaga się jednak utrzymania w pełni dotychczas-

wej czujności, wychodząc z założenia, iż niebezpieczeństwo prowokacji niemieckiej w Gdańsku nadal istnieje w całej pełni.

Wrzenie wśród robotników niemieckich

Czy pomogą mowy generałów

PARYŻ, 8.8. Według doniesień z Berlina, tamtejsze czynniki kierownicze objawiają znaczne zaniepokojenie z powodu atmosfery, jaka panuje wśród niemieckiej klasy robotniczej.

Tem się tłumacza wielkie wysiłki podjęte ostatnio, aby pozyskać masy robotnicze dla polityki zagranicznej Rzeszy.

W tym celu, podjął feldmarsz. Goering swą niedawną okrężną podróż przez wielkie centra przemy-

ślów Rzeszy i wygłaszał znane przemówienia w zagłębiu Ruhry. Również, generał von Brauchitsch odbywa obecnie podobną podróż, w ciągu której zabierze głos kilkakrotnie. M. inn. przemówił ma on do robotników koncernu I. G. Farben.

Ponadto również wielki admirał Raeder otrzymał misję dokonania tournée propagandowego po portach i wielkich stoczniach niemieckich. (ATE).

Suner i gen. Yague w rządzie

Nowy gabinet hiszpański

TANGER, 8.8. Agencja Havasa donosi, że według otrzymanych tutaj informacji, gen. Franco po zakończeniu rozmów z dowódcami wojskowymi i szefami „Falangi”, ułożył dziś następującą listę członków nowego gabinetu, która zostanie jutro lub najpóźniej po jutrze ogłoszona w dzienniku oficjalnym:

Premjer — gen. Franco, wicepremier i minister bez teki — gen. Jordana, sprawy wewnętrzne — Suner, marynarka — Suanes, wojna — gen. Davila, sprawy

zagraniczne — plk. Beigheder, finansy — Larraz, przemysł i handel — de Lequerica, obecny ambasador w Paryżu, rolnictwo — Gortariz, sprawiedliwość — Perez, oświata — Martin, organizacje

syndykalistyczne — gen. Yague, prasa i propaganda — podsekretarz stanu Pabon.

Prezesał junty politycznej „Falangi” pozostaje Suner, wiceprezesał — gen. Lasencio.

Absolutna autarkja gospodarcza

Etatyzm i planizm w Hiszpanji

MADRYT, 8.8. Rząd hiszpański zatwierdził plan absolutnej autarkji gospodarczej w Hiszpanji — o czym zawiadomił prasę w poniedziałek hiszpański minister Przemysłu i Handlu.

Plan przewiduje w szczególności główny udział czynników państwowych w tworzeniu nowych placówek gospodarczych, zaś istniejące już przedsiębiorstwa prywatne podlegać będą kontroli państwowej.

Jak wynika dalej z nowego pla-

nu gospodarczego, Hiszpanja wyprodukuje ma w ciągu kilku lat 200.000 bel bawelny.

Minister Finansów zapowiedział równocześnie powołanie do życia specjalnej komisji dla rejestracji nadzwyczajnych zysków przedsiębiorstw handlowych i kupców. Do tej pory akcja ta porwadzona była prowizorycznie, przyczem zarejestrowano ogólną sumę nadzwyczajnych zysków w kwocie 8 milionów pesetów. (ATE).

Zatonął ścigacz francuski

2 oficerowie zginęli

PARYŻ, 8.8. Ministerstwo Marynarki ogłosił następujący komunikat:

„Francuski ścigacz torpedowy „V. T. B. 9”, udający się z Cherburga do Boulogne, zatonął w poniedziałek pod wieczór na wysokości Dieppe. 6 ludzi załogi, którzy

schronili się na tratwę ratunkową okrętu, udało się uratować i przyjąć na pokład statku węglowego „Bordeaux”, który przewiózł ich do Dieppe. Niestety dowódca ścigacza, porucznik 1-ej klasy Nicolas oraz oficer torpedowy Laruelle zginęli”.

Litwini powołani do armji niemieckiej

w kraju kłajpedzkim

KOWNO, 8.8. W społeczeństwie litewskim duże zdenerwowanie wywołało obwieszczenie komendanta wojskowego w Kłajpedzie, z którego wynika, że wszyscy Litwini w kraju kłajpedzkim, którzy nie przekroczyli 35 lat, powołani zostaną w

ciągu bieżącego miesiąca do służby wojskowej w szeregach armji niemieckiej.

Ponadto powołani zostaną wszyscy starsi Litwini, jednak nie ponad 50 lat, którzy w czasie wojny światowej służyli w armji niemieckiej.

KURJER SPORTOWY

ZWYCIĘSTWA ŻEGLARZY ZAGRANICZNYCH NA MISTRZOSTWACH EUROPY W ORLOWIE

We wtorek dn. 8 b. m. rozpoczęły się w Oriowie pierwsze biegi w ramach regat żeglarskich o mistrzostwo Europy.

Na starcie pierwszego biegu stanęło 6-ciu zawodników, a mianowicie Przybylski (Polska), Perrissol (Francja), Fecheyer (Belgia), Van Veen (Holandia), Tibor (Węgry) i Tammik (Estonja). Nie przybył natomiast zapowiadany żeglarz włoski Nino Benussi.

Start do pierwszego biegu nastąpił o godz. 10 rano. Początkowo —

wskutek słabego wiatru, jolki posuwały się bardzo wolno, później jednak z chwilą kiedy wiatr się ustalił, regaty przybrały normalny charakter.

Po pierwszym biegu punktacja regat przedstawiała się jak następuje: 1) Tammik (Estonja) 100 pkt., 2) Perrissol (Francja) 68,3 pkt., 3) Van Veen (Holandia) 52,4.

Popołudniu odbył się drugi bieg — tym razem przy nieco silniejszym i bardziej równym wietrze późno-

nym. Zwycięstwo w drugim biegu odniósł Van Veen (Holandia) 100 pkt., 2) Perrissol (Francja) 67,85 pkt., 3) Tammik (Estonja), 52,38.

Ogólna punktacja regat po pierwszych 2-ech biegach przedstawia się następująco:

1) Van Veen (Holandia) i Tammik (Estonja) — po 152,38 pkt., 2) Heinrich Tibor (Węgry) 82,14 pkt.,

LEGJA WYGRAŁA Z W.I.T.K. 7:1

We wtorek dn. 8 b. m. zakończył się w Warszawie mecz tenisowy o mistrzostwo Polski pomiędzy Legją i W.I.T.K. Zwyciężyła Legja w stosunku 7:1. Jedyne zwycięstwo dla W. I. T. K. zdobył Spychała bijąc w ostatnim spotkaniu Gottschalka 6:1, 6:2.

Nowe kredyty angielskie dla Rumunii

LONDYN, 8.8. Poseł rumuński w Londynie Tilea wyjechał we wtorek do Bukaresztu.

Pobyt jego w stolicy rumuńskiej łączą w kołach politycznych z rokowaniami gospodarczymi angielsko-rumuńskimi.

Jak slychać, rząd angielski miał wyrazić zgodę na udzielenie Rumunii dodatkowych kredytów poza już udzielonym kredytem eksportowym w wysokości 5,5 milionów funtów. (ATE).

Szoza Żylina—Czaca zamknięta

dla ruchu prywatnego

PRAGA, 8.8. Dzisiejszy „Slovak” zamieszcza grubym literami obwieszczenie urzędu bezpieczeństwa w Żylinie o zamknięciu ruchu drogowego na odcinku szosy Jablonkowskiej między Żylina i Czaca.

Ogłoszenie nie podaje motywów zamknięcia.

Carmen i Zita

Hiszpańska rozgrywka generałów z „Falangi”

Spotykano go często przed dziedzielnicy w bulwarze Saint-Michel w Paryżu. Szczupły, o zamieszanej nieco powierzchowności, przechadzał się po głównej arterji Łacińskiej Dzielnicy, lub wstępował do jednej z licznych tam piwiarni, gdzie w gronie ziomków i przyjaciół do późnej nocy wiodł polityczne spory.

Bo też Queipo de Llano zapalał się w dyskusji. Uparcie bronili swych pogmatwanych poglądów, rzucając często w soczystych słowach myśli, nie mające nic wspólnego z poruszonym tematem. Nie raz się zdarzało, że w obecności dziennikarzy lub innych świadków, którzyś z przyjaciół, obawiając się kompromitującej deklaracji Queipo, żartobliwie zamykał mu usta ręką, mówiąc:

— Uspokój się pan, panie pułkowniku, palniesz jeszcze jakieś głupstwo...

W tym czasie Hiszpanją rządził generał Primo de Rivera. Słaba i nieliczna wtedy grupa republikanów i liberałów nie mogła się pogodzić z politycznym systemem rządzenia. Część deportowano na wyspy, część znalazła się na wygnaniu. Wśród tych ostatnich był Queipo de Llano, pułkownik królewskiej armji w Madrycie. Wraz z towarzyszami niedoli ocze kiwał niecierpliwie nad Sekwaną końca dyktatury w królestwie Alfonsa XIII.

Armia przeciw Falandze

Mińło od tego czasu lat dziesięć. Niejedna polityczna burza przeszła nad Hiszpanją, niejedną wstrząs przesyłał ten piękny kraj, by wreszcie jego ziemia nasiąkała morzem bratniej krwi w długim okresie wojny domowej.

Jednym z bohaterów zwycięskiej rewolucji jest Queipo de Llano. Ale wkrótce już widzi, że po owocach zwycięstwa obca sęga ręka. Rozumie, że polityka ministra spraw wewnętrznych, Serrano Sunera, pcha Hiszpanję w objęcia Włoch i Niemiec, które drogą każdą sobie płacą za udzieloną pomoc.

W wigilję trzeciej rocznicy rewolucji Queipo staje w Burgos przed generałem Franco. W niewy słuchanych słowach domaga się dymisji Sunera. Nie brał on czynnego udziału w walkach — niechaj zastąpi go któryś z zasłużonych generałów: Moscardo, Yague, Solchaga lub Aranda. Wszyscy oni występują przeciw Sunerowi i jego „Falandzie”, zniechęcając się przez Włochów i Niemców, otwarcie dążą do restauracji monarchji.

Cicha dotychczas walka armji z „Falangą” wybucha teraz całą mocą tłumioną zawiści. Obie strony zajęły pozycje. „Caudillo” poraz pierwszy prosi o wybór i zdecydowanie, po czyjej stronie stanie.

Kontratak Sunera

18 lipca Serrano Suner oświadcza wzburzonym głosem swemu szwagrowi, gen. Franco:

— Postawa Queipo de Llano nie może być nadal tolerowana. Wygłosił on dziś podburzającą mowę do b. kombatanów w Sewilli. Oto jej tekst.

I Suner podsunął szwagrowi kartki maszynopisu, na których podkreślono mocne słowa Queipo, występującego przeciw utrzymywaniu się u steru rządu tych, którzy nie walczyli, lecz przyglądali się, jak inni przelewają krew.

Franco zblił i zaniemówił z oburzenia, gdy Suner wskazał mu palcem zdanie w ostatnim ustępie przemówienia Queipo de Llano:

— Hiszpanja znajduje się obecnie pod rządem bezprawia i niesprawiedliwości...

Widząc wrazenia, jakie wywarła na Caudillo uchwałność Queipo, Suner kuje żelazo, póki gorące.

Otrzymałemu poufny raport, że Queipo de Llano, Yague, Solchaga, Moscardo i nawet generał Jordana, minister spraw zagranicznych, utworzyli w Burgos ośrodek wojskowej junty, dążącej do restauracji monarchji. Posiadają przedsiawicieli zagranicą w osobie pułkownika Cassado, oraz wspólnie

działają ściśle z licznymi juntami na prowincji.

W godzinę po rozmowie z Sunerem, gen. Franco wydał dekret, mocą którego Queipo de Llano pozbawiony został dowództwa drugiej armji w Andaluzji. Wezwany następnie do Burgos, zamieszkał w hotelu Continental, strzeżony pilnie przez zaufanych ludzi Serrano Sunera.

Szwagier generalissimusa wygrał potyczkę, bynajmniej nie bitwę.

Ambitny

Queipo de Llano poraz piąty w swem życiu jest „przeciw”. Nie tyle z wyrozumowania, ile z temperamentu.

Serrano Suner jest „za” z pobudek osobistych — z ambicji. Jest za „osią”, od której spodziewa się rekompensaty; za współpracę i przyjaźnią z hr. Ciano, który widzi w nim narzędzie swojej polityki i który przyrzekł mu unieszkodliwienia ewentualnej kontrakcji niezależnych generałów; wreszcie jest za generałem Franco, któremu wszystko zawdzięcza i bez którego byłby niczem.

Suner ma w ręku trzy atuty w rozpoczętej rozgrywce: obecność w rządzie, otrzymywane usługi oraz dwie kobiety.

Nie jest on szwagrem z etykiety, z zawodu. Jest szwagrem w rodzinie, lubianym i żyjącym w serdecznych stosunkach rodzinnych.

Dwie kobiety przyczyniły się do kariery Serrano, dwie siostry: Carmen i Zita Polo y Martinez Valdes, ubóstwiającej się od dzieciństwa.

Starsza, Carmen, poślubiła w r. 1923 w Owiedo kapitaną Franco, młodszą, Zita, wyszła za mąż w r. 1930 za adwokata Ramona Serrano Sunera. Carmen, o dziesięć lat

starsza, wychowywała młodszą Zitę, jak matka. Zgodziła się na jej związek z Ramonem. Obie siostry mieszkają teraz razem w Burgos — rodzina jest w komplecie. Suner, mieszkając pod jednym dachem z gen. Franco, wyniósł korzyści niemałe.

Kiedy w r. 1931, rewolucja zrzuca Alfonsa XIII z tronu, Suner przeczucił się do polityki i wszedł jako deputowany do Kortezów z ramienia katolickiej partji konserwatywnej Gil Roblesa. Kiedy wybuchła rewolucja lipcowa 1936 r., Suner był członkiem 1-ej „Falangi” Jose Primo de Rivera, Falangi narodowo-syndykalistycznej. Nie zajmował tam żadnego stanowiska.

W kwietniu 1937 r. szef Falangi, Manuel Hedilla, począł spiskować przeciw gen. Franco, który w tym czasie znalazł się już w szczytowej władzy. Hedilla współpracował z gen. von Faupelm, ambasadorem Niemiec, przygotowując rewolucję pałacową.

Ale szef policji, generał Martinez Anido, czuwał. W nocy z 15 na 16 kwietnia, po krótkiej walce na ulicach Salamanki, 400 falangiściów z przywódcami centralnej junty zostało aresztowanych i rozstrzelanych. Gen. Faupel opuścił Hiszpanję. 1-a Falanga przestała istnieć.

Następnego dnia, 17 kwietnia, narodziła się 2-ga Falanga. Franco wyznaczył nowego szefa: Serrano Sunera. Dawnego germanofila zastąpił italoofil. Ramon Serrano Suner wypłynął na szersze wody dzięki rodzinnym koligacjom.

Gen. Franco uratował monarchję. Anido, hiszpański Fouche, szef strażnicy „Seguridad”, był śmiertelnym wrogiem Sunera. Walka pomiędzy monarchistami a falangi stanął rozpoczęła się.

22 grudnia ub. r. doniesiono, że gen. Anido ciężko zachorował. Tęgo samego wieczora już nie żył. Pierwsza szansa dla Falangi. Ciąg dalszy zależy od Caudillo.

Hiszpania na zakręcie

25 lipca, hr. Jordana zjawił się z polecenia gen. Franco w hotelu Continental w Burgos. Zwrócił się z apelem do patriotyzmu gen. Queipo de Llano:

— Pan zna, generale, prawdziwe uczucia Caudillo. Nie zamierza on podporządkować się woli mocarstw totalistycznych. Moja obecność w gabinecie, jako ministra spraw zagranicznych, jest świadectwem tej woli... Ale tak długo, jak kwestja ustroju nowej Hiszpanji nie została załatwiona, nie może gen. Franco występować otwarcie przeciw Falandzie. Przyjdzie czas na pański rewanż, generale. Powinien pan przyjąć zaoferowane stanowisko ambasadora w Buenos Aires... i dla dobra Hiszpanji zdementować pogłoski o wzajemnych tarciach z pańskim szefem...

— Jeżeli pan się zwraca do mnie w imieniu Hiszpanji — akceptuję. Ale pod jednym warunkiem: że Caudillo nie użyje żadnych sankcyj przeciw moim przyjaciółom. Yague musi być zwolniony, Solchaga, Aranda i Moscardo muszą pozostać na poprzednich stanowiskach do dokończenia. Czy może mi pan to gwarantować?

— Dobrze... Spełniam swój obowiązek. Ale żądam wzajemnie kategorycznych oświadczeń wobec dziennikarzy...

Od tej rozmowy upłynęło dwa tygodnie. Caudillo narazie wysuwa Falangę na czoło przy organizacji nowej Hiszpanji.

Hiszpanja znalazła się znów na zakręcie... (J. M.)

Atak na subsydja w polemice o literaturze

Odezwał się jeszcze jeden głos w dyskusji wszczętej przez „Polskę Zbrojną” o współczesnej literaturze. Tygodnik „Prosto do Mostu” jest zadowolony z tej inicjatywy i pisze:

„W „Polsce Zbrojnej” ukazał się artykuł p. t. „Czekamy”, w którym bardzo trafnie scharakteryzowana została współczesność literacka w Polsce. Różnimy się z „Polską Zbrojną” tylko w wyciągnięciu z tego konsekwencji. Na nie się nie zda rzucać hasło: „czekamy”, (czekamy na nową, lepszą literaturę). Trzeba tworzyć warunki, aby ta nowa literatura, odpowiadająca potrzebom narodu, mogła się rozwinąć.

Otoż skoro się już rozpoczęła dyskusja na ten temat, trzeba powiedzieć jasno, wyraźnie i twardo, że ogromną część winy za obecny stan rzeczy ponosi — z gruntu fałszywa polityka państwa na terenie kultury. Wystarczy przejrzeć listy stypendystów Literackich Ministerstwa Oświaty, wystarczająco nazwiska laureatów nagród, wystarczy przerzucić rocznik „Pionu” (który kosztował państwo setki tysięcy złotych), wystarczy zbadać repertuar teatrów T.K.K.T., aby stwierdzić, że to wszystko, co dziś tak ujemnie ocenia artykuł „Polski Zbrojnej”, było właśnie popierane, propagowane i odznaczane przez państwowe i pół-państwowe instytucje.

Filiżanka mieszanki raz na dzień na osobę

Z południowego Szlezwiку donoszą o wzmagających się trudnościach aprowizacyjnych i wzrastającym na tem tle niezadowoleniu ludności. Tygodniowa racja masła została ograniczona do 100 gramów na osobę. Odczuwać się daje pozbawienie brak innych tłuszczów i mięsa.

Gospody, restauracje, kawiarnie itp. otrzymują zmniejszone ilości kawy, wskutek czego ograniczyły one konsumpcję tego napoju do jednej filiżanki na osobę.

Kawy czystej nie podaje się wogóle, zastępując ją mieszanką, w której jest minimalna ilość prawdziwej kawy.

Na skórze Gdańszczan Wojny Krzyżaków z Anglikami

Współdziałania Angliji w obecnym sporze o Gdańsk nie jest pierwszy, jakby się zdawało. W niezmiernie ciekawej książce dr. Teodora Hirscha, napisanej blisko sto lat temu pod tyt.: „Danzigs Handels und Gewerbsgeschichte unter der Herrschaft des deutschen Ordens” znajdziemy wiele ciekawych danych, na podstawie których nie trudno nam zorientować się, że już w XIV i XV wieku przychodziło między Niemcami i Anglią o Gdańsk do zaciekleńskich sporów, kończących się zwycięstwem W. Brytanji.

Pierwszy ślad handlowych stosunków między Anglią a Gdańskiem napotykanymy w przywileju, udzielonym handlowi gdańskiemu przez króla angielskiego Edwarda I-go w dniu 1 lutego 1303 roku. Od tego czasu, zwłaszcza od połowy XIV wieku spotykamy się coraz liczniejsze ślady bytowania i gospodarowania Anglików w Gdańsku.

Gdańszczanie nie czynili trudności Anglikom wtedy, gdy jeszcze Zakon Krzyżacki nie mieszal się do spraw handlowych miasta. Do zaostrzenia stosunków z

Anglią doszło dopiero wtedy, gdy Krzyżacy, patrząc niechętnem okiem na bogactwa i słabnącą siłę kupców sukną i wełną zaczynają czynić im najrozmaitsze trudności, konfiskują im towary i sprzedają go na własną korzyść.

Anglicy przyjmują początkowo wszystkie krzywdy i obelgi Krzyżaków, zaszedłych w Gdańsku i w łące John Bullowską obojętnością i zaczynają reagować dopiero wtedy, gdy magistrat gdański wydał pod naporem Krzyżaków drakońskie prawa, zabraniające Gdańszczanom uprawiania wszelkiego handlu z Anglią.

W odpowiedzi na zarządzenia Krzyżaków zaczynają marynarze angielscy napadać gdańskie i hanzeatyckie okręty, wypływające na morze Niemieckie. Doprowadza to do jeszcze większego zaostrzenia zatargu i stosowania prawa odwetu.

Magistrat gdański wypędza więc pod dyktandem krzyżackim wszystkich Anglików z miasta, zakazuje im wszelkiego handlu, zabrania im zenić się z Gdańszczankami, a

nie dość na tem, nakłada grzywny na obywateli gdańskich, którzy — wbrew zakazom — wynajmowali Anglikom składy lub w jakikolwiek sposób wspierali ich handel.

Anglicy, zamieszkujący w Gdańsku znośli cierpliwie wszystkie te szkody, tem bardziej, że mieli silne poparcie obywateli gdańskich i w samym Magistracie, a nadewszystko też poparcie wysłanników dworu angielskiego w kantorze hanzeatyckim w Brugge.

Gniew Gdańszczan, wywołany sztucznie przez Zakon Krzyżacki miła stosunkowo szybko, Anglicy otwierają ponownie swe składy sukną i płótna, dochodzą do fortuny, narażają się ponownie Krzyżakom, poczem powstaje nowa burza.

Taki przebieg rzeczy powtarza się kilkakrotnie w dziejach Gdańska. Gdańsk, niezadowolony z rządów krzyżackich stara się usilnie o przywrócenie harmonji i wysyła w r. 1435 do Londynu posłów, sławnych z historii Pruss, Baysonów. W rok później udaje się do Londynu gdański radca magistracki, Vorrath.

Oba te poselstwa nie miały wszakże powodzenia, a Vorrath został nawet w styczniu 1437 roku aresztowany i był trzymany w więzieniu w Londynie przeszło sześć miesięcy.

Dnia 7 czerwca 1437 r. został wprowadziny zawarty między Anglią a Gdańskiem pokój w Londynie, ale wobec trwających nadal represyj krzyżackich wznowione zostały napady statków angielskich.

Stan ciągłych zatargów, wywołanych przez Krzyżaków trwał aż do 1451 roku. Nareszcie doszło do namak do prawdziwego pokoju, zawarł go w dniu 12 czerwca 1451 roku w Utrechcie i od tego czasu nie doznawał już handel gdański żadnych przeszkód. Gdańszczanie jeździłi oddał spokojnie do Londynu i wszystkich portowych miast angielskich, nie wyłączając Calais.

Anglia wywoziła do Gdańska sukno, płótno, wino itd. Z Gdańska natomiast wywożono do Anglii różnego rodzaju zboże zakupywane w Polsce, wywożono drzewo, liny okrętowe, a nawet całe zbudowane na brzegach gdańskich okręty.

Szyły też do Anglii polskie sosny i dęby na masztu okrętowe, a wreszcie i przerabiane w Gdańsku z polskiego drzewa łuki dla tyłu sławetnych w wiekach średnich łuczników angielskich. Gdańsk pośredniczył zatem — jak widzimy — w stosunkach handlowych między Polską i Anglią. I później niejednokrotnie Gdańszczanie przypatrzywali się wszczętej przez Krzyżaków wojnie z Anglią, rozumiejąc, że granice polityczne, któremi rządy Zakonu Krzyżackiego oddzielały Gdańsk od Polski i Anglii, były największą przeszkodą szerokiego i bujnego rozkwitu handlu.

J. L. P.

„Miłujmy swą parafję”

List pasterski ks. biskupa Kaczmarka

Ks. biskup dr. Czesław Kaczmarek, ordynariusz diecezji kieleckiej wydał list pasterski do duchowieństwa i wiernych p. t. „Miłujmy swą parafję”.

Prawo kościelne — poucza ks. biskup — określa parafję, jako odrębny cząstek obszaru diecezjalnego z własnym kościołem, z określoną gromadą wiernych, z własnym duszpasterzem. Lecz to ciało zorganizowane, jako duchowa, milująca się rodziną jest środkiem, sposobem do głównej racji jej istnienia, do osiągnięcia zasadniczego

celu, jakim jest nadprzyrodzony postęp dusz.

Sprawia to, że w istocie swej „parafja, skupiając w sobie i wznosząc się dużo wyżej nad cechy jednostki prawo-administracyjnej, nad cechy organizacji, ośrodka duszpasterskiego, a nawet ponad cechy rodziny, jest ni mniej, ni więcej, tylko żywą cząstką żywego Chrystusowego Ciała, jakim jest Kościół. Jest bytem nadprzyrodzonym, jest organizmem, a przynajmniej członkiem wielkiego, tajemnego organizmu, który życie swe czerpie z niebieskich źródeł, podobnie jak dla niebieskich, koniec końców, istnieje zadań.”

Takie widzenie najistotniejszego sensu parafji — pisze dalej arcybiskup, — każe w parafjalnem przedewszystkiem życiu szukać chwały Jezusa Chrystusa, chwały Kościoła, zbawienia dusz naszych braci i duszy swojej własnej.

W poczuciu, że jedni drugich członkami jesteśmy, że jak najściślej braterstwo jednych z drugimi nas wiąże i każe się, w Imię Jezusa, nawzajem poświęcać we wszelkiej sprawiedliwości i miłości.”

nie dość na tem, nakłada grzywny na obywateli gdańskich, którzy — wbrew zakazom — wynajmowali Anglikom składy lub w jakikolwiek sposób wspierali ich handel.

Anglicy, zamieszkujący w Gdańsku znośli cierpliwie wszystkie te szkody, tem bardziej, że mieli silne poparcie obywateli gdańskich i w samym Magistracie, a nadewszystko też poparcie wysłanników dworu angielskiego w kantorze hanzeatyckim w Brugge.

Gniew Gdańszczan, wywołany sztucznie przez Zakon Krzyżacki miła stosunkowo szybko, Anglicy otwierają ponownie swe składy sukną i płótna, dochodzą do fortuny, narażają się ponownie Krzyżakom, poczem powstaje nowa burza.

Taki przebieg rzeczy powtarza się kilkakrotnie w dziejach Gdańska. Gdańsk, niezadowolony z rządów krzyżackich stara się usilnie o przywrócenie harmonji i wysyła w r. 1435 do Londynu posłów, sławnych z historii Pruss, Baysonów. W rok później udaje się do Londynu gdański radca magistracki, Vorrath.

Niema nudy na urlopie gdy „Kurjer Polski” jest z Tobą

Zmiana adresów dla prenumeratorów bezpłatnie

Hetman demokratów lwowskich

Wspomnienia z dawnych lat

W pierwszym brasku mej politycznej świadomości ujrzałem Henryka Rewakowicza. Wtedy nie mówiło się o demokracji; ani ja ani moi rówieśnicy nie umieliśmy teoretyzować o demokracji, ale wyraz: **demokrata** miał dla nas szczególny, uroczysty dźwięk. Łączyło się z nim wyobrażenie wysokiej wartości moralnej. Nigdy nie wskazywano na kogoś, mówiąc: to jest demokrata. Właściwy swój sens miało to określenie w związku z przymiotnikiem: wielki.

Była nas paczka niesfornych, rozbrzyknanych młokosów. Raz staliśmy na walach hetmańskich i rozważaliśmy, jaki to kawał urzędnika. Wtem ktoś zawołał: idźcie wielki demokrata! Rzeczywiście zbliżała się ku nam powolnym krokiem wysoka postać sędziwego, bardzo prosto trzymającego się starca. Kto to był? Smolka.

Na jego widok wszyscy spoważniliśmy i zbiec w gromadkę, aby jak najmniej miejsca zająć i zdjąćszy kapelusze, oddaliśmy hołd wielkiemu demokraty. Spojrzał na nas uważnie, starannie, czuliśmy, jakby nas wszystkich pokrył swym spojrzeniem, poczem powoli podniósł rękę i oddał nam ukłon, nie protekcyjnie, bez grymasu ojcowiskiej życzliwości, ale z całą powagą.

Była to chwila niezwykła, która pozostała żywa w mej pamięci po dzień dzisiejszy, choć temu już więcej niż cztery dziesiątki lat. Przełożony przydarzenie to na język dziejów konwencji, byliśmy kompanją honorową oddającą część siebie, piastującej wysoką władzę. A jednak rola nasza była bez porównania godniejsza i miała wagę istotną. Albowiem nikt nas do odania hołdu nie odkomenderował, a ten, któregośmy uccili, nie miał żadnej władzy, chyba nad naszą chłopięcą wyobraźnią, jako uosobienie glorioz roku 1848.

W szkole nas o Smolce nie uczono, gazet uczeń gimnazjalny wówczas nie czytał, rodzice nas politycznie nie uświadamiali, a jednak wiedzieliśmy, że Smolka to wielki demokrata a wymawiając te słowa, odczuliśmy nieraz lekki dreszcz, podobny do religijnego, jakiego wiadrzy zaznaje w świątyni. W dzisiejszym języku powiedziałoby się, że mieliśmy doznanie emocjonalne, wywołane wyobrażeniem się widokiem człowieka, obdarzonego jakimś wzniosłą właściwością charakteru. Z doznania tego pozostało po dziś dzień nierozłączne skojarzenie: wielki demokrata, to człowiek wielkiego charakteru.

Po niezliczonych doświadczeniach i kłopotach w manowach różnorodnych teorii okazało się prawdą jedynie to, co czuł młokos osiemnastoletni, wymawiając z czcią słowa: wielki demokrata. Demokracja nie polega jedynie na ustawach i instytucjach; demokracja może istnieć jeno tam, gdzie są demokraci. Demokracja trzeba chcieć i umieć być, aby być nim naprawdę. To sprawa przedewszystkiem charakteru. Albowiem demokracja wymaga ustawicznego zrzekania się szansa przewagi na korzyść tych, którzy tych szans nie posiadają. Prawdziwy demokrata, to społeczny altruista, który — nie tylko w zakresie czysto politycznym — sobie samemu skąpo prawa wymierza, bo troszczy się o to, aby starczyło praw dla innych.

To też nie liczy się zgola ktoś, kto tylko teoretycznie przyznaje się do zasad demokratycznych i mały walor ma sąd przychylny o jakiejś instytucji demokratycznej, która umożliwiła lub umożliwi komuś wywyższanie się nad innych i karierę. Demokracja polega tak jak dobre obyczaje, jedynie na praktyce.

Wdzem lwowskich demokratów był w owych czasach Henryk Rewakowicz. Wielka szkoda, że go nie sportretował żaden mistrz pendzla, ani go żaden pisarz utalentowany nie upamiętnił w powieści. Był tego godzien.

Zachowałem dobrze w pamięci jego postać: olbrzymiego wzrostu, był widoczny z daleka. Postać pełna naturalnej godności i powagi wrodzonej, doskonale reprezentacyjna, a nieskazana śladem pozty. Nosił się po polsku, ale o staci nigdy

nie był zanadto dbały, a ta lekka niedbałość zestrzajała się dobrze z całością postaci. Opierał się na grubym kij, który mi się wydawał majstersztykiem sztuki tokarskiej. Był doskonałym mówcą i przemawiał z siłą, a bez patosu. Ale przemawiał nie często, jedynie wtedy, gdy miał natchnienie. Nie trzeba mu było przemówieniami częstemi podtrzymywać swej popularności.

Popularność przywiała się do jego osoby i towarzyszyła mu kornie, gdzie się tylko pojawiał. Gdy krokiem powolnym — wtedy nikt się nie śpieszył a najmniej Rewa-

kwicz — chadzał po wybolstym bruku lwowskim, zwracały się oczy wszelkiego ludu ku niemu z widoczną serdeczną sympatią. Widział w nim ucieleśnienie swego ideału demokracji. Podobało się to ludowi niezmiernie, że Rewakowicz miał wyjątkowo, zachowanie się możnego pana a był demokratą. Jakby cenil w nim to, że miał warunki po temu, aby nie być demokratą.

X

W okresie między r. 1880 a 1900, w okresie najświetniejszej popular-

ności Rewakowicza, nie było, nie mogło być w Galicji demokracji, jak jej nie było w całej monarchji austro-węgierskiej. Galicją rządzili szlachta, ściślej — możne ziemiaństwo, względnie jego rodowi przedstawiciele, dobrze zaakredytowani u wiedeńskich władz centralnych. Wybory do parlamentu wiedeńskiego i sejm galicjskiego były kurjalne.

Proletariat nie miał jeszcze żadnych praw politycznych i w masie swej nie miał jeszcze poczucia, że mu się te prawa należą. Praca pierwszego pokolenia działaczy so-

cjalistycznych ujawniała się zaledwie w pewnych środowiskach elity robotniczej, bardzo zresztą nielicznej i w pewnej części inteligencji. Ale był już ruch ludowy na wsi, z przerażeniem obserwowany przez ludzi rządzącej warstwy i rozpoczęło się już celowe oddziaływanie na gospodarzy wiejskich, mających prawo głosowania w kurji mniejszej własności rolnej, aby oddawali swe głosy na przedstawicieli interesów własnych, chłopskich.

Ujawniał się już wyraźnie w miastach proces wznoszenia się synów chłopskich i ludzi drobniemiaszczyńskiego pochodzenia na wyższe sferze społeczne i wnikiania ich do inteligentnych wolnych zawodów i do urzędów.

Wyłaniał się stopniowo typ kultu ralnego mieszczaństwa, przyswajającego sobie poglądy nowoczesne. Tym żywiołom miejskim groziło przedewszystkiem zastraszanie i w następstwie uzyskanego uprzywilejowania społecznego — oderwanie się od ludu. Człhał na nie i zastawiał na nie swe sieci swoisty galicjski konserwatyzm. A były to przecież żywioły raczej predestynowane do wejścia w bliższą styczność ze światem nowoczesnej myśli demokratycznej. Oddziaływanie na nie było zatem pilną potrzebą a konieczność pracy nad ich zorganizowaniem politycznym narzucała się gwałtownie świadomości umysłów najczujniejszych i najruchliwszych.

Aż do początku XX w. wszelkie odmiany polskiego ruchu demokratycznego we Lwowie (a chyba i całej środkowej i wschodniej Galicji) odzwierciedlały się swobodnie w „Kurjerze Lwowskim”, wówczas jedydnym, w całej pełni i bez zastrzeżeń demokratycznym dzienniku. Żywot tego pisma, to bardzo piękna karta Lwowa. Temu piśmu przewodził jako wydawca i redaktor Henryk Rewakowicz. Nie był naczelnym redaktorem w dzisiejszym znaczeniu uartem, nasuwającym analogję do szefa biura lub dyrektora zakładu przemysłowego. Miał autorytet nie dzięki temu, że ktoś był od niego „zależny”, ale mocą swej indywidualności i jej promieniowania. Więc dziarzył biurowo ideową w piśmie, czytowanym przez nauczycieli, urzędników samorządowych, rzemieślników oświeconych i młodzież pochodzenia ludowego niemal z nabożeństwem.

Czuwał nad ogólnym kierunkiem, ale nie po doktrynersku, tylko stosując zasadę jak najszerszej tolerancji. Sam rzadko pisał, ale dawał ducha tym, co pisali, chroniąc zwłaszcza tych, co wypowiadał się śmiało. A wypowiedzieć mógł się w „Kurjerze Lwowskim” wszelki demokrata bez względu na „obrzadek”, gdy miał coś rozsądnego do powiedzenia. Osobliwie Rewakowicz przywiała jak największą wagę do samorządu miejskiego, zwłaszcza, że kochał Lwów namiętnie. Po oddaniu „Kurjera Lwowskiego” w ręce Bolesława Wysłoucha, Rewakowicz pozostał duchem opiekunem pisma i przychodził do redakcji jak do swego drugiego domu. Raz spotkał się w niej z zamieszcowym politykiem i posłem i chcąc mu zaprezentować współpracowników pisma, rozpoczął od Stanisława Womele, krytyka bardzo by stręgo, zwalczającego rutynę w sztuce i szablonowe pojęcia o sztuce.

Wskazuje gościowi Womele, mówiąc: „Ten ci jest taki, co pisze tylko z głowy”. Wszyscy obecni wybuchnęli śmiechem. Wiadomo było, co w języku Rewakowicza oznaczał ten skrót. Inni współpracownicy wycinają, przepisują, przerabiają, tłumaczą, streszczają i tym sposobem konfekcjonują swoje artykuły, a jedynie Womele wyraża własne swoje myśli. Otot tak jak Womele był krytykiem „z własnej głowy”, Rewakowicz był demokratą nie według nakazów jakiejś doktryny i za czynnymi wzorami, ale z własnego natchnienia, z własnej głowy, z własnej potrzeby serca, z głębi własnego sumienia i przeto demokratą autentycznym. To też przez jakie dwadzieścia lat dobrze hetmanił demokratom lwowskim.

Jan Münzer.

Schacht faszyzmu

Wzloty i upadki Ricarda Guallino

Szarą eminencją faszyzmu, człowiekiem, bez którego rady nie zapadnie żadna decyzja w ważniejszych sprawach finansowych Italji, jest Ricardo Guallino. Ten stary, sześćdziesięcioletni dziś, siwy pan w eleganckim, świetnie zawsze skrojonym ubranu, ma niebyle jaką przeszłość. Jest to jedna z ciekawszych postaci w plejadzie pupilów Wielkiej Awantury, łowców i miłośników Fortuny.

Ricardo Guallino ujrzał światło dzienne w małym miasteczku pod Turynem, w ślicznym Biella. W młodości swej nie zaznał słodyczy bogactwa, nie doświadczył jednak i gorzkości ubóstwa. Żył w dostatku.

Nieprawdopodobne powodzenie w interesach, w handlu przyszło dopiero nieco później, gdy dzisiejszy „Wohltat” czy „Schacht faszyzmu” był już w sile wieku, bezpośrednio po wojnie, przed marszem na Rzym.

Była to jednak kariera istic amerykańska. Dał mu ją sztuczny jedwab, „Król jedwabiu” — jak go nazywano — jest jednym z najbogatszych ludzi we Włoszech. Wydawał kilka gazet, miał najwspanialszą stadninę wyścigową pod gorącym słońcem południa, chlubił się piękną galerją dzieł sztuki, wybudował i utrzymywał teatr w Turynie. Businessman i mecenas we włoskim wydaniu.

Po przewrocie faszystowskim stał się doradcą Mussoliniego, oddał swym czarnym koszulom nieocenione usługi. Płynął z pomyślnym wiatrem, który dał potęgę w rozpętażę, napełniał płótno... kieszien Ricarda Guallina złotem, mamona, forsa...

Aż przyszło nieszczęście. Wielki skandal, afera finansowa paryskiego bankiera Oustrica skompromitowała włoskiego ulubieńca Fortuny. Faszyzm opuścił swego dobroczyncę, gorzej, 19 stycznia 1931 r. Guallino został aresztowany i zesłany na wyspy Liparyjskie.

Długie lata było o nim cicho. Zdawało się, że Ricardo Guallino raz na zawsze się skończył, gdy niespodzianie, z czejściej cichej interwencji opuścił więzienie i osiadł w Portofino u swego przyjaciela, lorda Carnavon.

Tam odszukali go wysłannicy tajnych gabinetów czarnego faszyzmu, by zasięgnąć rady w sprawach finansowych, nieświeżym idących, jak wiadomo, w kraię makaronu i różeg liktorskich. Bogini wolności — jak to z wysokości władzy stwierdził wódz czarnych koszul — legła

we Włoszech podeptana, wraz z nią jednak zdeptana została i pomyślność gospodarza kraju. Spec tej miary co Guallino, był więc bardzo potrzebny...

Wrócił do Rzymu i do łask. Dziś jest potężniejszy niż kiedykolwiek (oczywiście nie Rzym, ale Guallino). Jest finansowym doradcą rządu, który bez niego nie powźmie żadnej decyzji w sprawach gospodarczych.

Guallino nie ma żadnego oficjalnego stanowiska ani tytułu, nie jest przydzielony do żadnego ministerstwa. Wszystkie drzwi stoją przed nim otworem, we wszystkich lokalach ministerjalnych spotkać można tę elegancką, dostojną sylwetkę siwowłosego dżentelmena włoskiego. Jest też znów bardzo bogaty, bogatszy niż dawniej, przed krachem w 1931 roku. Jest osobistym przyjacielem ministra skarbu, który często zasięga jego rady...

Cóż, Fortuna wszędzie na świecie koleł się toczy, czy jak mawiał pewien filozof — kalem się

Apel krakowski

w prasie ukraińskiej

Lwowskie ukraińskie „Dilo” zamieszcza na czele numeru artykuł swojego warszawskiego korespondenta z uroczystości legijonowych w Krakowie p. t. „Wizja-Mit-Czyn”.

„Historyczny moment — pisze „Dilo” — owiany burzą, naelektryzowany poważnymi symptomami możliwego

Kobiety z dynastji Nassau

Dziwnym zbiciem okoliczności jedynie dwie kobiety, które panują w Europie, należą do tej samej dynastji: Nassau, która wygasa całkowiec, jeśli idzie o potomków męskich.

Są to królowa Holandji, Wilhelmina, i wielka księżna Luksemburga, Charlotta.

Jak wiadomo, przybyła teraz nowa księżniczka z rodu Nassau: mała księżniczka holenderska, córka księżnej Juliany. W tej chwili Holandja posiada cztery kobiety z tej linii, mianowicie królową Wilhelminę, księżniczkę Juliane, małą księżniczkę Beatrycze, oraz nowonarodzoną.

W Luksemburgu zaś, prócz wielkiej księżnej Charlotty Irenej i jej małżonka, Feliksa, znajdują się jeszcze cztery jej córeczki. Ale na tron wstąpi mężczyzna: wielki książę Jan,

go polsko - niemieckiego zbrojnego zderzenia o Gdańsk i Pomorze, nadal manifestacją krakowskim charakter wojennego apelu, jakby jakiejś ostatejnie defilady przed odmarszem na front.

W Krakowie można było zauważyć — pisze dalej „Dilo” — pełną patosu, promilitarną, lecz raczej obrobną żywiołowość, bardzo pilnie obserwowaną przez dziennikarzy zagranicznych, którzy jeszcze pilniej analizowali każde słowo przemówienia Marszałka. Diagnoza była prosta i jednoznaczna: Polska daje Niemcom możliwości pokojowego załatwienia konfliktu.

Pisze te słowa — oświadcza dziennikarz ukraiński — wśród starych i młodych, wśród kilku polskich generałoj. Na ustach ich wszystkich — legjonowa piosenka i troska — kiedy wojna? Nie można mieć pod tym względem żadnych wątpliwości: Polacy będą się bił do rozpaczy, nie pójdą śladami Czechów”.

Przechodząc do obserwacji z dziedziny polityki wewnętrznej, czyni „Dilo” spostrzeżenie, że „rocznica 6 sierpnia nie stała się dobrą okazją”, natomiast „wszyscy jednomyślnie doceniali historyczną wagę krakowskiej manifestacji jako gestu, zwróconego swojną wymową w stronę Berlina”.

Niema Włochów i Niemców w Bułgarji

Falszywe wieści o granicy bułgarsko-tureckiej

Bułgarska agencja telegraficzna upoważniona jest do kategorycznego zaprzeczenia wiadomościom ogłoszonym w prasie zagranicznej, według których przybyć miało do Bułgarji wielu wojskowych i robotników niemieckich i włoskich. Żaden żołnierz ani robotnik niemiecki lub włoski nie przybył do Bułgarji.

Jednocześnie agencja zaprzecza fałszywym wiadomościom rozpowszechnianym o incydencie granicznym w dniu 21 lipca pod Sivilengradem.

W rzeczywistości żołnierz tu-

recki został ranny na obszarze Bułgarji w odległości około 200 metrów od granicy i fakt ten został stwierdzony w protokole zamykającym ten incydent oraz podpisanym przez tureckie i bułgarskie władze graniczne.

Pozatem według doniesień jednej z agencji zagranicznych niektóre dzienniki miały podać, iż od około 20-tu dni czynione są usilne na terytorjum bułgarskiem przygotowania wojskowe w pobliżu granicy tureckiej oraz że dokonywa się ewakuacji ludności ze strefy pogranicznej.

Bułgarska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że nie dokonano wcale ewakuacji ludności, która spokojnie prowadzi swe roboty polne.

Co się tyczy przygotowań wojskowych podano już oficjalnie, że zarządzono powołanie na okres ćwiczeń 2-eh roczników szeregowych i oficerów rezerwy w celu zapoznania ich z nowoczesnymi typami broni. Wspomniani rezerwiści odbywają ćwiczenia w okręgach właściwych im dywizji.

Co zobaczymy na Wystawie Przemysłów Fermentacyjnych i Chłodnictwa

Już za kilka dni nastąpi otwarcie pierwszej w Polsce Wystawy Przemysłów Fermentacyjnych i Chłodnictwa; wystawę realizują trzy instytucje: Izba Przemysłowo-Handlowa, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa i Komitet Chłodnictwa.

Komitet honorowy reprezentują pp. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, min. Rolnictwa Juliusz Poniatowski, min. Przemysłu i Handlu Antoni Roman, min. Wyzn. Religijnych i Ośw. Publ. Wojciech Świątosławski, min. Komunikacji Julian Urych, prez. m. Warszawy Stefan Starzyński, rektor Politechniki Warszawskiej Józef Zawadzki, prez. Zw. Izb Przem.-Handlowych Czesław Klarner, prez. Zw. Izb i Org. Rolniczych Piotr Sobczyk.

W skład komitetu organizacyjnego wystawy wchodzi wybitne osobistość ze świata gospodarczego, przedstawiciele ministerstwa, oraz największych instytucji państwowych i prywatnych. Na czele tego komitetu stanęli pp.: Antoni Ponikowski, prez. Muzeum Przem. i Rolnictwa, Piotr Drzewiecki, wiceprezes Warsz. Izby Przem.-Handlowej, Jan Skotnicki wiceprezes Muzeum P. i R., oraz Jan Rogowicz, prez. Komitetu Chłodnictwa.

W skład komitetu wykonawczego weszli pp. Ponikowski Antoni, Drzewiecki Piotr, Leśniowski Stanisław, Rogowicz Jan, Skotnicki Jan. Kierownictwo Wystawy powierzono zostało inż. Tomaszowi Kujawskiemu, a kierownictwo artystyczne inż. arch. Januszowi Ostrowskiemu.

Nie sposób wyliczyć wszystkich osób, biorących bezpośredni, bądź pośredni udział w tej, zarówno in interesującej, jak i doniosłej imprezie; ograniczamy się więc do podania powyższych kilkunastu nazwisk, w przekonaniu, że stanowią one jej najwymowniejszą „kartę wizytową”.

Ótóż ta „karta wizytowa” usprawiedliwiona jest niecodzienną ważnością celu, do którego wystawa zmierza. A celem tym jest przedstawienie, czy to za pomocą modeli, czy to naturalnych eksponatów, obecnego stanu przemysłów fermentacyjnych i chłodnictwa. W ten sposób unaocznione zostanie tak mało naogół znane znaczenie tych przemysłów dla gospodarstwa krajowego. I rzecz charakterystyczna, a może i dlatego właśnie tak bardzo interesująca, że na wystawie pokazane będą właściwie dwie prze-ciwności: fermentacja i chłodnictwo.

Dopóki fermentacja jest sprzy mierzencem produkcji środków spożywczych, rozwijają się takie przemysły, jak młeczarstwo, (maślarnictwo i serowarstwo), gorzelnictwo, drożdżarstwo, winiarstwo, miodoszytnictwo, przemysły oparte całkowicie na rodzimych surowcach rolniczych. Z chwilą gdy sprzymierzeniec zamienia się we wroga — przetwórstwo mięsa, warzyw i owoców — zjawia się w sukurs chłodnictwo.

Rozwój chłodnictwa znajduje się u nas w powijakach. Brak urządzeń chłodniczych daje się gospodarstwu naszemu nie mniej we znaki, niż brak elewatorów zbożowych. Jest hamulcem dla wielu gałęzi gospodarczych, posiadających naturalne warunki rozwoju, że wymienimy dla przykładu młeczarstwo lub rybołówstwo i przemysły pochodne, uniemożliwia handel rozlicznymi artykułami codziennego spożycia, ich dystrybucję w wielu okolicach kraju. Stanowi zapórę w tak ważnym dążeniu, jakim jest zwiększenie obrotów handlowych. Jednym słowem trzyma w letargu niewyzyskane potencje rolni-

e i przemysłowe. A przytem uniemożliwia gromadzenie zapasów artykułów spożywczych w wypadkach, gdy dowóz ich mógłby natrafić na nieprzewidziane przeszkody. Tych kilka uwag wypada wypowiedzieć, choćby dla ogólnikowego zobrazowania istoty tego niezmiernie ważnego problemu gospodarczego, jakim jest chłodnictwo.

Na konferencji prasowej prezesa Komitetu Wykonawczego prof. Ponikowski zapoznał dziennikarzy z celem i zadaniami Wystawy. Reprezentowane na niej będą wszystkie dziedziny z fermentacją i chłodnictwem związane.

Jako fakt szczególnie podkreślenia godny zanotować należy,

że sytuacja polityczna w najmniejszym stopniu nie wpłynęła na zorganizowanie Wystawy, ani na udział w niej firm zainteresowanych, tem więcej, że chodzi tu o realizację zamierzeń, obliczonych po większej części na dłuższy okres czasu. Jest to najo- dóbniejszym dowodem, że normalny tok prac nietylko nie został czerkowiak uszczuplony, ale, że kierownicy przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych przygotowują sobie z całym spokojem teren do działalności na przyszłość.

Wyjaśnień technicznych na terenie Politechniki, gdzie odbędzie się wystawa, udzielali p.p. Kujawski, Ostrowski i Żmigrodzki. (p.)

Wzrasta zatrudnienie w hutnictwie

Według danych statystycznych, ogłoszonych przez czasopismo „Hutnik”, w końcu czerwca b. r. zatrudnionych było w hutach żelaznych

(bez Zakładów Południowych), ogółem 56.438 robotników, co stanowi wzrost w stosunku do maja b. r. o 1.493 osoby.

proszonem na szeroką skalę robotami inwestycyjnymi w kraju, należy się spodziewać dalszego spadku liczby bezrobotnych.

Dalszy spadek bezrobocia

W dniu 1 sierpnia b. r. było zarejestrowanych na terenie całej Polski 211.775 bezrobotnych, czyli 14.591 osób mniej, niż w r. ub. w analogicznym okresie. W związku z

proszonem na szeroką skalę robotami inwestycyjnymi w kraju, należy się spodziewać dalszego spadku liczby bezrobotnych.

Rosną nieustannie obroty portu gdyńskiego

Ogólne obroty portu gdyńskiego w lipcu b. r. wyniosły 969.358 ton, z czego na obroty zamorskie wypadła 958.510 ton.

sięć ton więcej, niż w pierwszych 7 miesiącach roku zeszłego.

Przywóz zamorski w tym miesiącu osiągnął wysokość 238.138 t., a w stosunku do ub. miesiąca pozycja ta zwiększyła się o 38,9 proc. W stosunku do lipca ubiegłego roku wzrost wyraża się liczbą 102.439 ton, t. j. wynosi 75,5 proc. Na wzrost importu przedewszystkiem wpłynęły sprowadzane surowce, co świadczy o stałym rozwoju naszego przemysłu. Przywóz zamorski w ciągu 7-miu miesięcy 1939 roku zwiększył się w porównaniu z tym samym okresem roku zeszłego o 13,3 proc., osiągnając wysokość 1.030.856 ton.

Ogólne obroty zamorskie zwiększyły się w lipcu b. r. w porównaniu z lipcem 1938 r. o 11,3 proc. Od stycznia do lipca włącznie obroty zamorskie portu gdyńskiego wyniosły 5.947.823 ton, co stanowi wzrost w porównaniu z identycznym okresem roku 1938 o przeszło 700 tys. t., t. j. o 13,4 proc.

Wywóz zamorski z portu gdyńskiego wyniósł w lipcu 1939 roku 720.372 t., t. j. utrzymał się mniej więcej na tej samej wysokości, co w lipcu ubiegłego roku. W porównaniu z 7-miesięcznym okresem roku 1938 wywóz wykazuje wzrost o 13,4 proc., osiągając poziom 4.916.966 ton, czyli o blisko 600 ty-

Obroty przybrzeżne łącznie z o-brotami drogą morską z Wolnem Miastem Gdańskiem w lipcu nie były zbyt wysokie, wyniosły bowiem zaledwie 949 ton. Obroty portu gdyńskiego drogą wodną z wnętrzem kraju wyniosły w miesiącu sprawozdawczym 9.898 ton.

Ogólne obroty towarowe portu, t. j. obroty zamorskie łącznie z o-brotami przybrzeżnymi i z Wolnem Miastem Gdańskiem w 7-miesięcznym okresie od początku b. r. wyniosły 6.011.699 ton, wykazując wzrost w porównaniu do identycznego okresu roku ubiegłego o 12,9 proc. Ok.

Prasa o gospodarstwie

KTO MA SIĘ UCZYĆ?

W „Gazecie Polskiej” pisze p. (b.w.), że musimy się nauczyć gospodarować z rezerwami, a to ze względu na znaczenie rezerw zarówno w czasie pokoju, jak wojny. W szczególności czytamy: „Wytwórca musi mieć rezerwy, aby podobać ewentualnemu wznoszonemu zapotrzebowaniu handlu i przemysłu przetwórczego. Handel — przez rozbudowę zapasów — przyczyni się do wzrostu produkcji, zarazem zaś — mając na składzie pod ręką wszystko, czego może zażądać odbiorca — spowoduje wzrost konsumcji, która odtąd nie będzie trapiła typową dla naszych stosunków chorobą: powszechnym brakiem potrzebnego towaru, gatunku, sortymentu. Zapasy ożywiają inelastyczne i obudzą z letargu gospodarczego wielkie połacie kraju, dziś głów- nie dlatego bierne, że od źródeł zakupu i pozytywnego ich wpływu zanadto daleko odsunięte. Wreszcie — przez racjonalną organizację zapasów artykułów rolnych — drobni producenci więcej znajdą obronę przed wyzyskiem prymitywnych i nienczelnych pośredników”.

Wywody p. (b.w.) są wyważanym drzewem otwartych. Znaczenie rezerw ekonomicznych jest sprawą bezsporną. Rzecz tylko w tem, że aby w gospodarstwie powstawały rezerwy, musi ono mieć środki na ten cel. Krótko mówiąc: gospodarstwo musi być opłacalne. Jeżeli więc p. (b.w.) pisze: musimy się nauczyć gospodarować z rezerwami, to apel ten dotyczy w pierw-

szym rzędzie stosunku polityki gospodarczej do opłacalności produkcji samego p. (b.w.). Bo to przecież z pod jego zręcznego pióra wychodził nieraz wywody, uderzające w opłacalność procesów wytwórczych. A stosunek p. (b.w.) do takiego zagadnienia, jak cen i karteli, prowadził nie do czego innego, jak do niszczenia tej podstawy wszelkich gospodarczych rezerw, jaką jest prosperacja, sprawność i zdolność wytwórcza warsztatów pracy. Pod tym względem p. (b.w.) zgromadził niemalą rezerwę smutnych doświadczeń.

SKĄD WZIĄĆ PIENIĄDZE?

„Gazeta Handlowa” pisze, że Niemcy stają coraz bardziej w obliczu dylematu skąd wziąć pieniądze? Pytanie to zaostrza się nasku tek tego, że musiano zrezygnować z szerszej emisji bonów podatkowych, gdyż ta dawała skutki wybitnie inflacyjne. Jednocześnie potrzeby publiczne nie maleją, ale rosną. Sytuacja budżetowa wygląda w ten sposób: „Przypuszczalna ocena niemieckiego budżetu, którego, jak wiadomo, już od lat się nie ogłasza, mówi, że na rok bieżący przewidziano wydatki w wysokości co najmniej 30 miliardów RM. — nie licząc oczywiście niespodzianek. Z tego prawdopodobnie okrago 20 miliardów pokryją dochody z podatków i cel, w każdym razie przy zastosowaniu najostrożniejszego sroby po-

Trudności handlu zagranicznego Niemiec

Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza liczby niemieckiego handlu zagranicznego w drugim kwartale b. r. w porównaniu z analogicznym okresem 1938 r. Zaznaczyć należy, że pogarszająca się sytuacja w niemieckim handlu zagranicznym wywołuje tendencje do fragmentarycznego tylko przedstawiania danych statystycznych z tego zakresu, aby tą drogą utrudnić orientację w istotnym stanie rzeczy.

W drugim kwartale b. r. import do Niemiec, wyniósł 1.285,5 milj. RM, czyli spadł o 195,1 milj. RM, względnie o 13,2 proc., w porównaniu z analogicznym okresem 1938 roku. W istocie spadek importu był jeszcze znacznie większy, gdy się uwzględni, że w międzyczasie terytorjum Rzeszy powiększyło się nie tylko o Sudety i kraj Kłajpedzki, lecz i o cały Protektorat Czesko-Morawski. Tak poważny spadek im- portu, w mniejszym stopniu spowodowany został ograniczeniem im-

portu z krajów europejskich, w większym zaś — poważnym skurczaniem się przywozu z krajów zamorskich, a przedewszystkiem z Ameryki.

Eksport z Niemiec wyniósł w drugim kwartale b. r. 1.459,9 milj. RM, czyli wzrósł o 7,1 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. Gdy się uwzględni poważny wzrost terytorjum Rzeszy, dojdzie się do wniosku, że faktycznie nastąpił spadek wywozu.

W drugim kwartale b. r. zanotowano w niemieckich obrotach zagranicznych dodatnie saldo w kwocie 174,4 milj. RM, wobec 117,2 milj. RM przed rokiem.

Zaznaczyć należy, że poważny spadek przywozu z zagranicy, świadczący o postępującej na świecie tendencji do ograniczania wywozu do Niemiec — jest najważniejszym dowodem trudności gospodarczych Niemiec.

Japońscy eksporterzy w opalach

Agencja Domei komunikuje: Japońscy eksporterzy i producenci jedwabiu są bardzo poważnie zaniepokojeni perspektywą powstania stanu beztraktatowego — w wyniku wymówienia przez Stany Zje-

dnoczone traktatu z r. 1911. Wobec tego wszystkie zainteresowane czynniki japońskie postanowiły podjąć kroki, mające na celu zapobieżenie katastrofie produkcji oraz handlu jedwabiu.

Gielda pieniądza

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była przeważnie słaba, przy dość małych obrotach. Notowano: Amsterdam 283,45, Bruksela 90,55, Gdańsk 100, Londyn 24,92, Montreal 5,32,25, Nowy Jork 5,32,13, Nowy Jork kabeł 5,32,38, Oslo 125,30, Paryż 14,11, Sztokholm 120,45, Zurich 120,10. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5,30,50, kanadyjskie 5,29,50, floreny holenderskie — 282,50, franki francuskie 14,05, szwajcarskie 119,60, funty angielskie 24,83, belgi belgijskie 90,25, guldeny gdańskie 99,75, korony duńskie 110,80, norweskie 124,80, szwedzkie 127,95, liry włoskie 18,40, marki fińskie 10,75, niemieckie srebrne 86,50.

Norbim 91.

W obrotach pozagiełdowych: 3-procentowa renta ziemiska odcinki po 1.000 zł. — 49,25, po 500 zł. — 54, po 100 zł. — 61, Habersbusch — 57.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. — 73. Inwestycyjna II em. — 72. Konwersyjna — 65. Konsolidacyjna — 60,50. Dolarówka — 38,50. Wewnętrzna — 60,50.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była nieco słabsza, przy większych obrotach papierami państwowymi. Notowano: 3 proc. inwest. I em. — 73, II em. — 72, seria 74, 4 proc. dolarowa 38,50, 4 i pół proc. wewn. 60,50—60,75, 4 proc. konsolidacyjna 61,25, drobne odcinki 60,50, drobniejšie 60,75, 5 proc. konwersyjna — 65, 4 i pół proc. ziemskie — 54,75—53,75, 5 proc. Warszawy stare 64,50, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 61,25—61,50, odcinki po 1.000 zł. — 62,50, 5 proc. Łodzi z r. 1933 — 57,25, 5 proc. Radomia z r. 1933 — 54,50.

Przyrost ludności w Polsce

Główny Urząd Statystyczny ogłosił dane, dotyczące ruchu naturalnego ludności w pierwszym kwartale 1939 r.

Według tych danych w tym kwartale zawarto w Polsce 74.683 małżeństw, urodziło się 208.484 niemowląt żywych, zmarło 141.859 osób, w tem 30.062 przypada na zgony niemowląt. Przewyżka urodzeń żywych nad zgonami wyniosła 66.625 osób. O taką liczbę powiększyła się ludność Polski wskutek przyrostu naturalnego.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana, przy obrotach średnich. Notowano: Bank Polski 103, Cukier 35, Węgiel 31, Lilpopy 79,50—79,25.

W porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku, t. j. pierwszym kwartałem 1938 r., ruch naturalny ludności w pierwszym kwartale 1939 r. przedstawia się w następujący sposób: w przeliczeniu na 1.000 mieszkańców liczba małżeństw spadła z 9,9 na 8,6, liczba urodzeń spadła z 24,4 na 23,9 na 1.000 mieszkańców, liczba zgonów wzrosła z 14,9 na 16,3 na 1.000 mieszkańców.

W wyniku ogólnym przyrostu naturalny kształtował się bardziej niekorzystnie, niż w pierwszym kwartale 1938 r., wyniósł on w pierwszym kwartale 1939 r. 7,6 osób na 1.000 mieszkańców wobec 9,5 w roku poprzednim. Liczba zgonów nie mowała wzrosła z 13,6 na 14,4 na 1.000 urodzeń żywych.

Przygotowania do Targów Zielarsko-Grzybiarskich w Wilnie

W czasie trwania ogólnopolskich Targów Zielarskich, Grzybiarskich i Konserw Roślinnych (1.9 — 3.9 b. r.) odbędzie się w Wilnie konkurs jakościowy grzybów (suszonych, solonych i konserwowanych), konserw ogórkowych, suszu owocowego i jarzynowego oraz naturalnych soków roślinnych.

Na czele Komisji Konkursowej stoi p. dr. Tilgner, główny inspektor standaryzacyjny Związku Izby Przem.-Handlowych.

Firmy wyróżnione zostaną odznaczone dyplomami i nagrodami. W czasie Targów Zielarsko-Grzybiarskich organizuje się szereg konferencji branżowych.

W czasie Targów odbędzie się Wystawa Piśmiennictwa w zakresie zielarskich, grzybiarskich i konserw roślinnych.

Prosto z Boulogne

M.S. „Chrobry” na wodach Francji

Boulogne—Sur-Mer, w sierpniu. (RO) Przyjazd nowego polskiego motorowca — to ważna sprawa, więc warto pojechać — nawet warto, choć dosyć trudno, wstać o czwartej rano. Albowiem oczekli waliśmy na dziewiątą rano, mimo niepogód, M/S Chrobry zapowiedział się w porcie na piątą rano. Wyjechał z Gdyni w sobotę 30. lipca, ominął umyślnie kanał ki-łoński i przejechał Cieśninę Duńską a we wtorek rano zjawia się u brzegów Francji.

Statek nie zawią do portu lecz zostaje na redzie zapuszczając kot wice. Wypatrujemy go już zdaleka, ale holownik „Holland” musiał już dobrze się zbliżyć do naszego nowego nabytku morskiego, zanim poprzez mgły rano ukazał nam się Chrobry w całej okazałości.

Jego 152 metrów długości, jego piękna linja, znaczona białą farbą i czerwonym paskiem wzdłuż burty — prezentują się bardzo okazałe, powiedziałabym, że choć „braterski” ze Sobieskim, jest od niego nieco bardziej artystycznie wykończony a zwłaszcza wnętrze i dekoracje. Cybisa, pełne gustu. Również rozmieszczenie kabin, rozkład sal publicznych, salonów, reštauracji, barów i wykończenie szeregów w kabinach, to już dobra tradycja linji Gdynia — Ameryka, więc solidne i ze smakiem wykonane.

Dowcipne i celowe urządzenie trzeciej klasy, która w drodze na Zachód wiezie materiał ludzki, emigracyjny, a z powrotem ma za cel przywóz towaru, opiera się na ruchomym skoncentrowaniu ścianek, tak, że z łatwością kabiny zamieniają się w magazyn. Również pomysłowa jest konstrukcja barów, które w razie potrzeby, bardzo łatwo i z wielką szybkością mogą zrobić miejsce na środki obronne.

Kapitan „M/S. CHROBRY”, to Wilniam, pan Edward Pacewicz, jak i większość załogi przeszli tu z S/S. Pułaskiego, pełen animuszu zaprosił nas na górę i serdecznie nas ugościł. Zjawiał się na powitanie statku imieniem władz

Podrózuj samolotem

francuskich podprefekt miasta Boulogne, dalej przedstawiciele biur podróży, a więc Orbisa, Cook’a i Wagons - Lit, i inne, wszyscy po zwiedzeniu statku pełni bardzo prawdziwych i szczerych gratulacji z powodu tak udanego naszego motorowca.

Przybył też polski konsul honorowy z Boulogne, pan Obilliane, jeden z głównych armatorów rybackich i główny odbiorca polskiego węgla, oficer Legji honorowej i wielki przyjaciel naszego kraju. Z nim był młody jego sekretarz, p. Pietrzyk, syn kontrolera kopalniano-go z Lens, emigranta nowej daty. Młody, urodzony już we Francji, tu odbywał służbę wojskową, jednakże widać świetnie ojcystym swoim językiem i jest bardzo przywiązany do wszystkiego, co polskie.

Pana ambasadora Lukasiwicz poloficjalnie zastępował radca Henryk Stebelski, który składając życzenia dobrych wiatrów najmłodszemu członkowi naszej rodziny morskiej, temi słowy zakończył: „Jak niegdyś wielki nasz monarcha, król Bolesław Chrobry, swoim szczerbcem wyznaczał granice ląd-

we Rzeczypospolitej, to niechże i jego młody imiennik, M. S. Chrobry, wyznacza teraz granice morskie naszej ekspansji, naszej siły i ducha polskiego”.

Przemówienie wywarło głębokie wrażenie na obecnych. Wkrótce potem, po zupełnym wyładowaniu statku, wróciliśmy do naszego holownika. Z brzegu patrzyliśmy na naszego Chrobrego — a po chwili, motorowiec podniósł kotwicę, i z majestatem powaga, ze wspomnianym herbem Chrobrego dziób okrętu uczynił zwrot i sunął pięknie po trochę niespokojnych falach.

Zegaliśmy go ze wzruszeniem. Zegaliśmy też kapitana Czesława Swirskiego, który jako pasażer odejżdżał „do siebie” — do Ameryki Południowej. Kiedy przedtem jeszcze na statku usiadł do fortepianu i zagrał Chopina, czuliśmy, że i tą drogą i tem wspomnieniem raz jeszcze odczuwamy naszą bliskość i nasz łącznik francuski.

Okręt wydał nam się jeszcze jedną wieżą warowną, która w ślad za wielką tradycją oręża polskiego, niesie po oceanach wolę i ducha narodu polskiego.

Uroczystości 25-lecia

Czynu Legionowego w Ciechocinku

Ciechocinek — Cieplica wraz z całą Polską przeżywał niezapomniane dni 5 i 6 sierpnia 1939 r. Podniosłym uroczystościom, związanym ze smutną 75-letnią rocznicą stracenia Dyktatora Romualda Traugutta i radosnym świętem 25-letnia Czynu Legionowego, sprzyjała przedudna pogoda.

Już od południa piątego sierpnia cały Ciechocinek przystroił się w amaran i biel flag narodowych. Na placu między łężniami w obecności tysięcy uczestników, przed zwar-tem szeregi Strzelca, Rezerwistów i b. Ochotników Armji Polskiej, rozpal-tem ognisko, trzymiunutową ciszą i ape-lem uczczono pamięć wielkiego Marszałka, poczem nastąpił apel poległych Armji Polskiej.

6-go Sierpnia o 9-tej rano, w miejscowym kościele odprawił nabożeństwo i wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie ksądz poseł Grochowski. Po-czem wysłuchano historycznego prze-mówienia Marszałka Rydza - Śmigłego, które transmitowano z Krakowa przez wielkie megalofony w Parku Zdrojowym.

Poobiedni codzienny koncert orkie-stry Filharmonji Warszawskiej Dyrek-tor Ozimiski poświęcił muzyce pol-skiej i pieśniom legionowym. O godz. 18-ej Senator M. Róg z estrady (muszli Ciechocieńskiej w Parku Zdrojowym) wygłosił podniosłe przemówienie, przy-pominając dzieje walk zwycięskich z Niemcami, Psie Pole, Płowce i Grun-wald. Tysiąc zebranych kuracjuszy go-raco oklaskiwało mowę. Orkiestra ode-grała Hymn Narodowy i Pierwszą Brygadę.

Na zakończenie uroczystości odbyła się w miejscowym teatrze uroczysta akademja. W sali zapelnionej po brze-gi przez miejscowe społeczeństwo i elitę kuracjuszy, zagał akademje Dy-rektor Stanisław Wiśniewski, podkre-słując wagę Czynu Legionowego w kształtowaniu się historii niepodległej

Polski. Po odegraniu przez orkiestrę Filharmonji Warszawskiej Poloneza As-dur Chopina, peowiak, ksiądz poseł Grochowski odczytał znakomity referat poświęcony ciągłości walk Narodu Polskiego o niepodległość, zakończonych zwycięstwem Legionów i P.O.W.

W koncertowej części akademji spie-wali artyści pomorscy Stanisław Klo-nowski i Marja Jedryczkówna z To-runia, zbierając dużo zasłużonych okla-sków. Gustaw Banaszkiewicz, artysta scen warszawskich i Tadeusz Dzia-dosz odśpiewali szereg pieśni legjono-nych i żołnierskich. Jak zawsze znakomicie akompanjował Jerzy Petersburski. Brawom i wymaganom bisów nie by-ło końca. Wreszcie Orkiestra Filhar-monji Warszawskiej wykonała „Pieśni Żołnierza Polskiego” T. Rybickiego, za-kończoną Pierwszą Brygadą. Na aka-demji zebrano na F.O.N. sto kilka-dziesiąt złotych.

Wizyta duńskiego dziennikarza w Gdyni

Do Gdyni przyjechał duński dziennikarz p. Eric Jörgensen, ko-respondent dziennika gospodarczego „Børsen” oraz prowincjonalnych pism duńskich.

P. Jörgensen interesował się przedewszystkiem rozwojem portu gdyńskiego, rozbudową polskiej flo-ty handlowej, oraz kierunkiem pol-skiego handlu zagranicznego. Zain-teresowania te są zrozumiałe, gdyż bandera duńska jest w Gdyni re-prezentowana bardzo licznie, zaj-mując trzecie miejsce wśród ban-der zawiązujących do Gdyni.

Nowy most w Jasle

W Jasle został ukończony i od-dany do użytku publicznego most żelazo-betonowy na rzece Jasiolece, na drodze Jasło—Tarnów.

Most został zbudowany z fundu-szów państwowych.

Smiertelny wypadek przy kopaniu studni

Tragiczny wypadek wydarzył się w Krzywczycach obok Lwowa w czasie kopania studni. Żle przy-twierdzony wał korbowy spadł na głowę znajdującego się w studni pracownika, zabijając go na miej-scu.

W toku śledztwa ustalono, że tragiczny wypadek został spowodowa-ny przez własną nieostrożność denata.

Nigdy niczem nie martwi się

Ford nie wierzy w wojnę

Najbogatszy człowiek świata, Henry Ford, ukończył 76-ty rok ży-cia.

Wielki przemysłowiec trzyma się fizycznie doskonale i wygląda na człowieka przynajmniej o 10 lat młodszego. Interesy Ford prowadzi wspólnie wraz z synem swym Ed-selem, liczącym 51 lat.

Ford, zapytany przez dziennika-

rzy, powiedział, że nie wierzy w możliwość wojny światowej.

Na zapytanie, czemu zawdzięcza swą krzepkość, odpowiedział:

Trzem rzeczom: temu, że się ni-gdy niczem nie martwie, temu, że nigdy nie jem zawiele, — wreszcie temu, że jestem optymistą i mam niewzruszoną wiarę w przyszłość ludzkości.

Panika w cyrku

Lew rzucił się na pogromcę

W cyrku Schmidta w Kopenha-dze wydarzył się podczas niedziel-nego przedstawienia mrozący krew w żyłach wypadek.

Podczas pokazu tresury dzikich zwierząt jeden z lwów, zwierzę za-zwyczaj łagodne, przewrócił się wraz z taborettem, na którym sie-dział, co rozweścieczyło go do tego stopnia, że rzucił się na poskramla-cza.

Poskramiacz usiłował usmierzyc lwa strzałami ze straszaka, co jed-

nak nie odniosło skutku, gdyż lew nadal go atakował. Dopiero przy pomocy żelaznego drąga podanego mu poprzez kraty przez służbę, poskramiacz zdołał odpędzić rozjuszo-ne zwierzę i uciec z wnętrza klatki.

Na widok dramatycznej sceny publiczność została ogarnięta paniką i rzuciła się ku wyjściom. W ciągu kilku minut namiot cyrkowy był pusty. Na szczęście skończyło się na strachu, żadnych ofiar w lu-dziach nie zanotowano.

Aresztowanie groźnych bandytów

Policja aresztowała dwóch notorycznych przestępców, Michała Boro-wca i Józefa Kędziora, którzy we wsi Rozniaty pod Mielcem zamordowali staruszkę, Antoninę Burghardtową i obrabowali nastę-pnie jej mieszkanie.

Para samobójców pod pociągiem

Na przejeździe kolejowym pod Kielcami rzucili się pod przejeżdża-jącą lokomotywę 37-letni K. Szwab ryk i Anna Kmiecik.

Szwabryk poniósł śmierć na miejscu, a Kmiecikowa w drodze do szpitala zmarła. Przyczyna samobójstwa nie została na razie ustalona.

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

102 POWIEŚĆ

Nie słuchając go i w oczekiwa-niu na zupe, Józefinka przyglą-dała się swojej sukni koloru cie-mnej róży. Na przedzie wstawio-nono sprytnie wąski skrawek tiulu i łagodnie oddychająca pierś dziewczęca przeświecała przez tę ozdobe tajemniczo. Nosiła mały kapelusik, nasunięty na czoło i przyciwawszy nieco włosy, upinała je na karku w węzeł, zawiązu-jąc ciekawą wstążeczką. Odkąd pracowała w eleganckiej restauracji miała możność przyrzedzić się prawdziwie pięknym kobietom i naśladować je w sposobie ubie-rania się, zachowania i tak dalej. Przytem, jej nowe zajęcia wyma-gało dużej pewności siebie, zręcz-ności i wdzięku. Zjawiała się na sali, niosąc tacę z przyborami do kawy i gospodarowała przy stoliku gości, raczej w pozycji panny domu, niż kelnerki. Prowadziła swój dział całkiem samodzielnie, miała sól ką za zasłoną, z ok-nem na pasaż, z aparatem, krze-selkiem, lustrem i mogła odpoc-zywać dowoli, ponieważ goście

nie śpieszyli się i dawano jej wcześniej zamówienia. Stąd wycho-dziła na salę w swym czarnym, jedwabnym uniformie, krótkiej i obcisłej sukience, na której ma-ciupki fartuszek z koronki, podob-ny był śnieżnemu płatkowi. Mia-osto wyciągnęto ją. Jej trudna uroda, w której nie gustowali chłopcy z Trzyńca, a nawet pu-bliczność w buffie Koruna, cie-szyła się tutaj uznaniem. Spogła-dano z zainteresowaniem w prze-jrzyste i olbrzymie oczy, tak wła-snie przejrzyste, że aż nieprzenik-nione, nad którymi brwi, nietknię-te olówkiem ni skubaniem, biegły modną, cieniutką linją. Pęk sku-pionych ust i wypukłe, iście dzie-cięce czoło — to miało swoją wymowę, to drażniło tych sma-koszów, którzy przychodzili tu na jedzenie jak na nabożeństwo, za-głębiaли się w kartę i wrpawiali w ruch nieskończoną ilość mło-dzieńców we frakach lub w bieli. W menu królowała ryba, ryba we wszelkich drogich i wyszuka-nych odmianach i przyprawach,

a przytem homary i ostrygi i ro-syjskie kawioiry. Istny orszak cią-gnął od strony kuchni. Kto inny pogałwał przekąski, inny gorące dania, wodę, przyrzady, widełczy ki, dysponował winem. Ów od wi-na nosił na szyi złoty łańcuch, z kragłą ozdoba złotej winorośli, która wspaniale odcinała się od czerni fraka. Zawód jego wyma-gał dużej umiejętności i znaw-stwa, oceniał on też gości wedle ich sztuki picia wina. Wreszcie, zwabiony jakimś uprzywilejowa-nym klientem, zjawiał się na sali sam mistrz kuchni, cały w bieli, w olbrzymim czepcu i imponują-cej postawy, aby zapytać, jak mi-łościwemu smakowało i wśród u-kłonów przyjąć podziękowania.

Prócz kawy, Józefinka miała jeszcze pod swym zarządem pa-pierosy i cygara. Jej zarobki sta-ły niewiele przewyższały zarob-ki w buffie, lecz nie potrzebowa-ła tak harować i nigdy się nie zdarzało, aby podając kawę, czy papierosy, nie znalazła na srebrnej tacy napiwku. Gość, któ-

ry płacił za posiłek i wino, nie-rar ponad sto koron, nie skąpił wogóle.

Odkąd w wolne dni towarzyszy-ła handlowcowi, nie wydawała nic, ani na jedzenie, ani na ki-no, ani na komunikację. Przycho-dziła na poddasze do wspólnej iz-by z Kaczeńką, aby przebrać się lub przespać, ale i to późno w noc, lub nawet nad ranem. Nie miała bowiem stałego zastępstwa i jej „wolne” wypadło po go-dzinie jedenastej, gdy zamykano ów przybytek smaku, a podwoje nocnych lokali otwierały się dla ludzi spragnionych zabawy, tań-ca, wina i muzyki. Kaczeńka, przebudzona przez tę włóczkę, wypytywała ją ciekawie, by po-tem obgadywać szpetnie przed koleżankami z buffie. Dziewczęta nie rozumiały szczerze, iż Josz-ka, mając tak bogatego faceta, jeszcze wogóle pracuje? Chodzi jej zapewne o pozory, chce, by ją traktowano jak uczciwą dzie-wczynę — mówiono. Lecz niech się nie fatywuje, i tak nikt w to nie uwierzył!

A jednak jej znajomość z blon-dynem polegała litylko na wło-czeniu się po mieście i wykłóca-niu się. Oh, kłócili się namięt-nie i bezustannie rzucali sobie o-stre słowa, podczas gdy sąsie-dzi brali ich za wesołą i zacho-cha-ną parę, która przerywała flirt, ażeby zatańczyć. A kłócili się za-wsze z jednym i tych samych powodów, nie licząc drobnych u-wag, dotyczących jej zachowania się, ubioru i tak dalej. Blondyn,

imieniem, oczywiście Juraj, uwa-żał bowiem, iż dziewczyna za-wdzięczała mu wszystko od stóp do głów. — Gdyby nie ja, Jose-fine, kto wie, gdziebyś dzisiaj była? — Ano tak, tak; tyś mnie stworzyła, prawda? — odpowia-dała uraglawie.

Nie bała się go zupełnie od ostatniej rozmowy z Waszkim, nie bała się już wogóle niczego, ani biedy, ani braku pieniędzy, utraty pracy, czy gadania ludz-kiego, czy choroby. Cóż ją bo-wiem mogło spotkać gorszego po-nad te dni, gdy szalała z niepo-koju i ponad tę noc, gdy on przy-jechał ze swoją prawdą. Cierpia-ła jeszcze długo i pewnego razu pobiegła do cudownego posażka, do Praskiego Jezusiątki, gdzie pla-kała i modliła się gorąco. Wów-czas też, w czasie tej modlitwy przyszła jej do głowy myśl, iż może płakać i modlić się dni i noce, a co się stało, tego żaden cud nie naprawi. Nic jej nie po-może! Wstała z kłęczek i uspo-koila się nieco gnuśnym i tępy-m spokojem. Wiedziała już też do-brze, że nikogo tak nie pokocha nigdy w swoim życiu i wobec te go coż jej znaczył blondyn? Wy-zbyła się wszelkiego strachu i wreszcie osiągnęła i to, że myśla-ła o swoim chłopaku, jak o zmar-łym, bez nienawiści, lecz z głę-boką żalobą. Oddawna też nie pisała do swoich, do domu. Głów-nie dlatego, aby im nie pisać, iż się „odrezyła”.

(d. c. n.)

PODCZAS UPALÓW polecamy znakomite piwo, lemoniady i wody gazowe z browaru BRAULINSKIEGO

Jeszcze do 18 sierpnia ulgi dla dzieci przy przejazdach kolejowych

Na okres od 7 do 18 sierpnia br. koleje państwowe ponownie wprowadzają ulgowy przewóz dzieci pod hasłem: »PKP—najmłodszym turystom«.

Z przejazdów ulgowych mogą korzystać dzieci do lat 14, pozostające pod opieką osoby dorosłej. Jedna osoba dorosła może przewieźć najwyżej 4 dzieci przy czym dla siebie wykupuje bilet normalny lub ulgowy, stosownie do posiadanych dowodów.

Przed wyjazdem należy wykupić dla dzieci karty uczestnictwa w cenie po 30 gr., a następnie zaopatrzyć się na ich podstawie w bilety ulgowe ze zniżką 75%. Bilety takie ważny jest na przejazd pierwotny i bezpłatny powrót. Karty uczestnictwa sprę dają kasy biletowe.

Ulga powyższa stosowana jest przy przejazdach pociągami osobowymi i pociągami w klasach 1, 2 i 3 z wyjątkiem pociągów motorowych ekspresowych i luksusowych. Opiekun

„Święto Żołnierza“ w Piotrkowie

Z inicjatywy Komitetu Obchodów Narodowych, władz wojewódzkich i sferowanych związków odbędzie się w Piotrkowie tradycyjne »Święto Żołnierza«, połączone z obchodem rocznicy zwycięskiej bitwy pod Radymnem.

Organizatorzy opracowują obecnie program obchodu uroczystości, który wkrótce już zostanie podany do ogólnej wiadomości.

Przebudowa Liceum Państwowego

Roboty renowacyjne przy przebudowie Liceum Państwowego im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie prowadzone są w szybkim tempie i zbliżają się ku końcowi. W pierwszym rzędzie rozebrano wysoki mur, okalający budynek obecnego Liceum, stanowiący niegdyś kolegium OO. Pijarów.

Poza tym usunięto betonową nawierzchnię dziedzińca szkolnego i obecnie prowadzone są roboty około założenia tam kwiatników i zieleńców.

Dzięki usunięciu wysokiego muru odkryty został widok na prasiarę Farę, która dotychczas była prawie niewidoczna. Poza tym ten punkt śródmieścia zyskał również bardzo dużo pod względem estetycznym dzięki uzyskaniu nowej przestrzeni.

Zapamiętaj, o 13 sierpnia 1939 r.

O wszystkim można zapominać, lecz trzeba pamiętać, że dn. 13 bm. w lesie Wolborskim odbędzie się zabawa, zorganizowana przez piotrkowskie koło Zw. Podoficerów Rezerwy.

POSZUKUJĘ POKOJU z kuchnią. Wiadomość w Redakcji.

Popierajcie P. C. K.

towarzyszący dzieciom powinien posiadać odpowiednie dowody, stwierdzające wiek dzieci (1 gitymacje, zaświadczenia administracyjne, świadectwo urodzenia itp.).

Nie mają prawa do ulgowego przewozu dzieci—posiadacze biletów bezpłatnych służbowych, okręgowych, odcinkowych, okresowych, abonamentowych, biletów zbiorowych na przewóz grup, kart kontrolnych na pociągi popularne oraz biletów komunikacji międzynarodowej.

Około 1.200 osób bez pracy

W Ekspozyturze Wojewódzkiego Biura Pracy w Piotrkowie znajduje się 1.196 osób, zarejestrowanych, jako poszukujących pracy.

W ciągu ostatniego miesiąca przybyło bezrobotnych w Piotrkowie 351, ubyło zaś — 363 osoby.

Wskazuje to, że bezrobocie w Piotrkowie ulega powolnemu, ale stałemu zmniejszeniu.



Ile weksli zaprotestowano w Piotrkowie?

W ciągu ostatniego miesiąca zaprotestowano w Piotrkowie około 1.100 weksli na ogólną sumę blisko 100.000 zł.

Śmiertelny upadek z pociągu

Na torze przy wsi Kurzęcin, pow. białostockiego wypadł ze znajdującego się w biegu pociągu 32-letni Zygmunt Bruze wsi z Piotrkowa i zabił się na miejscu.

Każdy metr, każdy kilometr granicy morskiej pracuje dla Polski sto razy intensywniej, prędzej i przyjaźniej, niż metr czy kilometr granicy lądowej.

Dzieci z półkolonii jają do Częstochowy

Staraniem Rodziny Kolejowej w Piotrkowie urządzone zostały półkolonie letnie dla dzieci pracowników kolejowych w lesie okolicy Kamińska pod Piotrkowem. Półkolonie te trwają już drugi miesiąc i cieszą się dużą frekwencją.

Działka pracowników kolejowych znajduje się pod opieką wykwalifikowanych wychowawców, z którymi razem odbywa wycieczki krajoznawcze.

Obecnie działka wyjechała do Częstochowy, gdzie po zwleżeniu Jasnej Góry — zapozna się z zabytkami historycznymi Częstochowy.

12 rodzin bez dachu nad głową

W majątku Biezanów, pow. radomszczański wybuchł z niewiadomych przyczyn wielki pożar, który strawił stodołę dworską ze zbiorami oraz wszystkie zabudowania.

12 rodzin robotników dworskich pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą około 40.000 zł.

3 obeliski ku czci poległych w walkach o Niepodległość Polski

Na terenie powiatu Piotrkowskiego wniesione zostaną trzy obeliski ku czci poległych w walkach o Niepodległość Polski.

Zarządy gminne w Wolborzu, Kanielsku i Rozprze postanowiły wzniesić te obeliski i w tym celu powołano specjalne komitety gminne, które zajmują się zbieraniem funduszy wśród mieszkańców tych ośrodków.

Wymienione gminy leżą w najbardziej ruchliwych punktach Ziemi Piotrkowskiej przy autostradzie Warszawa — Piotrków — Katowice.

Benefis w „Sielance“

W ciągu obecnego sezonu letniego występował w restauracji »Sielanka« w Przygotowie znakomity zespół muzyczny pod batutą p. Arnolda Banasza.

Zespół ten cieszył się ogólnym uznaniem licznych bywalców, którzy darzyli orkiestrę dużą sympatią.

Dnia 19 bm. odbędzie się benefis zespołu muzycznego. — Orkiestra grać będzie od 5 po południu aż do zamknięcia lokalu.

Poza tym gości oczekuje moc atrakcyj i niespodzianek.

OKOCIM

nie chwali swojego piwa, lecz pozostawia ocenę konsumentowi, który jedynie może osądzić, jakie lepsze jest i najlepsze

Repr. Browaru Okocimskiego

WŁ. RYBIŃSKI

Piotrków, Starowarszawska 33. Pr. Reprezentacji Wytwórnia Wód Gazowych i Lemoniadek WŁ. RYBIŃSKIEGO.

MIÓD pszczelny lipcowy prawdziwy bez domieszki, gwarantowany 5 kg 7,20 zł., 5 kg 11 zł., 10 kg 21 zł., 20 kg 41 zł. wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła za pobraniem właściciel największej pasieki w państwie Eugeniusz Biłski i Syn w Zbarażu.

Z kroniki kradzieży

W okresie czasu od 23 lipca do 1 sierpnia rb. na szkodę Goldnersz Bell, zam. w Piotrkowie—Starowarszawska 6, skradziono ze strychu domu koidrę, poduszkę i płet, wartości 45 zł.

W Piotrkowie, przy ul. Słowackiego Nr. 98, podczas snu domowników, przez okno dostał się sprawcy do sklepu i mieszkania Kurkiewicz Anny, skradł skradli, garderobę, bieliznę, pościel i galanterię, wartości około 1000 zł. Wszczętem dochodzeniem sprawy tej kradzieży zostali ujęci, którymi są: Krawczyk Bronisław, zam. Rolnicza 19, Batorowski Stefan—Wolborska 74 i Krenc Feliks—Jerozolimska 53 w Piotrkowie. Łup odebrano.

W okresie czasu od 5 godz. 12 do 6 sierpnia rb. godz. 21-ej podczas nieobecności domowników, skradziono z mieszkania na szkodę Zbierańskiego Wincentego, zam. w Piotrkowie—Słowackiego 59, 2 garnitury męskie i futro damskie, ogólnej wartości 550 zł.

Na szkodę Donrzyńskiego Tadeusza, zam. w Piotrkowie—Pierackiego 20, podczas nieobecności domowników, skradziono z mieszkania zegarek, papierosnicę i 7 zł. 70 gr. gotówki.

Na Posterunku P. P. w Sulejowie zgłosił szofer Jarosz Wincenty, zam. w Kielcach—ul. św. Wojciecha 12, że jadąc z Łodzi do Kielc zamachodem ciężarowym z manufakturą dla firmy »Polonia«, zauważył w Sulejowie iż planek na samochodzie jest rozcięta i brak kilka bel manufaktury, lecz co się z nią stało, czy została skradziona, czy zagubiona i gdzie oraz jaką przedstawiała wartość — podać nie mógł. Dochodzenie wszczęto.

Na szkodę Feldmana Franciszka, zam. w Sulejowie, skradziono z lodowni mięso, wartości 50 zł. Wszczętem dochodzeniem ustalono, że sprawcami tej kradzieży są: mieszkańcy Sulejowa, od których łup odebrano.

Zniewaga

Przez miejscowy Komisariat Policji zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej za zniewagę policjantów w służbie: Muschnic Paweł—Rudolf i Motyl Jan—mieszkańcy Piotrkowa.

Ile Piotrków wypił wody?

W ciągu ostatniego miesiąca mieszkańcy Piotrkowa wypili ponad 41000 mtr.³ wody, co w porównaniu z innymi miesiącami wynosi o 40 proc. więcej.

Tomaczą się to panującymi upałami.

Procesja w Radzyminie z udziałem członków Stronnictwa Ludowego

Sekretariat Str. Ludowego ogłasza, że ponieważ w rb. odwołano obchody Czynu Chłopskiego, zwykle uroczyste obchodzone 15 sierpnia, wzamian za to wywya członków Str. Ludowego do masowego wzięcia udziału w procesji w Radzyminie, ażeby dać świadectwo u-

działu chłopów we wspólnej obronie Ojczyzny.

Również dla zmanifestowania tego stanowiska, w Tarcynie, woj. warszawskiego, urządzono obchód rocznicy rządu obrony narodowej z roku 1920

Urzednicy państwowi zabiegają o poprawę plac

Stowarzyszenia urzędników państwowych podjęły na nowo akcję w sprawie zmiany uposażeń, w związku z opracowywaniem projektu preliminarzy budżetowych na rok 1940-41 oraz z okazji zbliżającej się sesji budżetowej ciastustawodawczych Organizacje urzędnicze przedstawiły rządowi memoriał w sprawie zmiany ustawy uposażeniowej na zasadzie postulatów pracowniczych.

Z Tomaszowa

Walka o fotel wiceprezydenta

Kwestia wyboru wiceprezydenta miasta pozostaje nadal otarta i niewyjaśniona. Nadnej frakcji nie udało się dotychczas stworzyć większości, która zapewniła przeprowadzenie własnej kandydatury.

Pertraktacje toczą się nadal. Jak się dowiadujemy, jedna z frakcji, rozporządzająca znakomitą ilością radnych, gotowa jest oddać swoje decydujące głosy za cenę zagwarantowania jednego ławnika.

Na tym tle właśnie rokowania się rozbijają. W obecnym stanie rzeczy nie ma widoków, by Rada Miejska mogła powołać któregoś z wysuniętych kandydatów na stanowisko wiceprezydenta.

Tym też się tłumaczy, że nie może być dokonany wóbr cze rech ławników, bowiem frakcje domagają się dokonania w pierwszym rzędzie wyboru wiceprezydenta.

Pragnienie znikło!

po wypiciu **ESPANY** lub innych wód gazowych z wytwórni

Wł. Rybińskiego Starowarszawska 33.

Grudzień plus jest nieubiegana i corocznie, nie biorąc różnicy dla pól, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. — Przy awalekaniu chorób płucnych, bronchitach upornym, męczącym kaszlu, grypy i t. p. stosujcie lekarze — „BALSAM TRIKOLAN“ Gaseckiego, który ułatwia wydzielenie się płucnoy, wzmacnia organizm i samopozucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

Jedynie dla ochłody tylko Tenszerta LODY

CENY OGŁOSZEN: za wiersz milimetryowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz. Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY“ wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Redakcja i administracja: ul. Słowackiego nr. 28, parter wejście od frontu

Zakład Graficzny „Adolf Pański Spółka“ Piotrków Tryb. Legionów 2